



**XX**

**OLSZTYŃSKIE  
ZAKŁADY  
GRAFICZNE**

**1945 — 1965**





P. T. |||||  
Walcząc z wielu trudnościami od lipca br. zdołaliśmy, mówiąc dosłownie z gruzów i popielisk zmontować na Mazurach pierwsze Państwowe przedsiębiorstwo graficzne jako: |||||  
**P**aństwowe **Z**akłady **G**raficzne w Olsztynie przy ul. 11-go Listopada 16.  
**O**ddając ten nowy warsztat pracy tak na tutejszych terenach konieczny i oczekiwany do użytku P. T. Obywateli, pozwalamy sobie prosić o kierowanie zamówień na wszelkiego rodzaju druki, czasopisma i wydawn. pod powyższym adresem.  
**M**y ze swej strony czując się zdolnymi do zaspokojenia jak najdalej idących wymagań P. T. Odbiorców w dziedzinie grafiki, starać się będziemy tymże sprostać w całej pełni. |||||

PANSTWOWE ZAKŁADY GRAFICZNE  
w Olsztynie

Pierwszy druk sprzed 20 lat wykonany w Olsztyńskich Zakładach Graficznych we wrześniu 1945 r.

*Do pracowników  
Olsztyńskich Zakładów Graficznych*

*Dwadzieścia lat upłynęło od chwili gdy z murów naszej drukarni wyszły pierwsze po wojnie drukowane słowa polskie.*

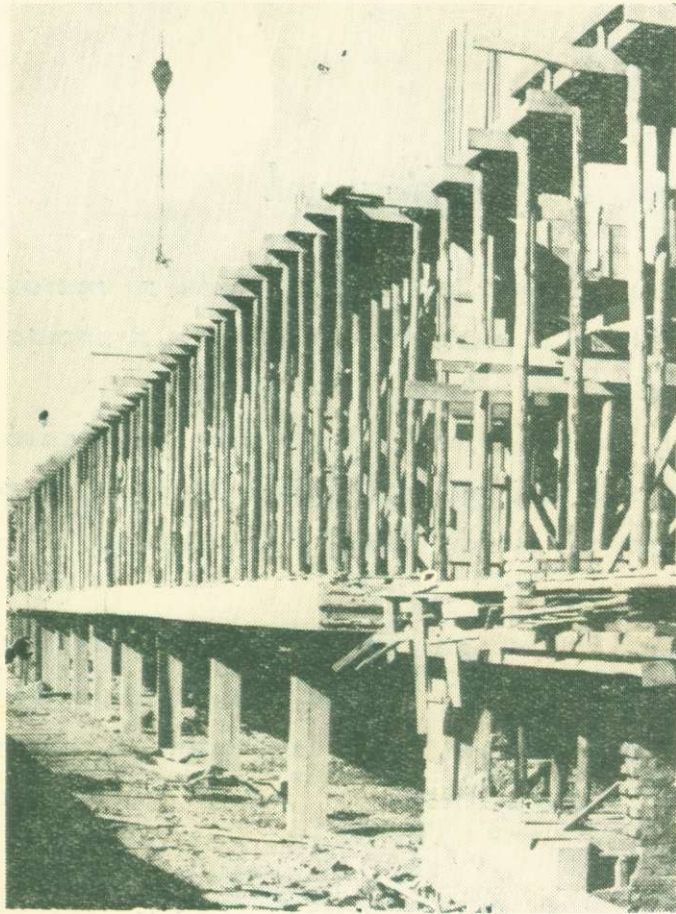
*Odtąd codzienną swoją pracą i wysiłkiem pomagacie umacniać polskość i szerzyć postępowe idee polityczne i społeczne na prastarej Ziemi Warmińsko Mazurskiej.*

*Dziękujemy Wam dzisiaj za Wasz trud i starania, które włożyliście w rozwój naszego Zakładu i życzymy dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej, zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.*

*Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa  
i Rada Robotnicza.*



# BUDUJEMY



**U**PLYNEŁO 20 lat od czasu, kiedy nieliczna grupa drukarzy podjęła się odbudować przemysł graficzny na Warmii i Mazurach. Dziś, gdy spojrzymy na ogromny dorobek, jaki uzyskaliśmy w ubiegłych latach, świadomi słuszności drogi, po której kroczymy, zdajemy sobie jednocześnie sprawę z rosnących wymagań naszego społeczeństwa. Pracujemy w trudnych warunkach starego zakładu, ale trwa już budowa nowej drukarni.

Stoimy w obliczu nowych zadań. Celowo zwiększamy kadry drukarzy, mimo ciasnoty w starej drukarni, montujemy coraz to więcej nowoczesnych maszyn, usprawniamy organizację pracy, podnosimy naszą wiedzę fachową. W ostatnich latach umocnił się w naszym zakładzie samorząd robotniczy i idea samorządności przybrała realne kształty. Dzięki temu wzrosła m.in. wydajność pracy, umocniła się dyscyplina pracy, poprawiła się jakość produkcji, wzrastają oszczędności, a w konsekwencji poprawiają się warunki bytu całej naszej załogi.

Załoga świadomie wybiera spośród siebie do samorządu robotniczego najlepszych pracowników, aktywistów mocno związanych ze środowiskiem, cieszących się zaufaniem oraz autorytetem politycznym. Wzrastają sukcesywnie i odmładzają się szeregi PZPR i organizacji kulturalno-społecznych; z ufnością można patrzeć w przyszłość drukarstwa w Olsztynie.

Wszystkie osiągnięcia, stanowiące słuszny powód naszej dumy, to wynik codziennego trudu naszych koleżanek i kolegów, naszej młodej załogi — a zarazem to wynik troski ludowego państwa i terenowych organów władzy o dalszy rozwój przemysłu graficznego na Warmii i Mazurach.

W roku 1968 pożegnamy naszą staruszkę-drukarnię i przeniesiemy się do nowego, wspaniałego gmachu u zbiegu ulic Towarowej i Dworcowej. Będzie nas tam blisko 500 osób. Warunki pracy radykalnie się poprawią.

Profil produkcji ulegnie poważnej zmianie, będziemy drukować więcej książek, katalogów, czasopism itp.

Apeluję do drukarzy — rodziców: przyszłość Waszych dzieci to zawód drukarski. Zachęcajcie dzieci, aby poszły Waszym śladem.

Maksymilian Górzyński  
DYREKTOR OZGraf





Feliks Tumulski

# ZE WSPOMNIENIEM

...Licząc się z tym, że maszyny „Dźwigni” znajdują się w ogólnych składach, wszystkie dokumenty, stwierdzające wywiezienie ich z Ciechanowa do Olsztyna przekazałem specjalnej komisji, która pojechała do Sztabu w celu uzyskania zezwolenia na przyjęcie w posiadanie znajdującego się na terenie Olsztyna sprzętu.

Konieczność utworzenia zakładu drukarskiego do dyspozycji z każdym dniem zwiększającej się administracji polskiej była paląca. Rozejrzałem się w gruzach i przy ul. obecnie Dąbrowszczaków przed budynkiem UBP znalazłem zasypaną gruzem drukarnię. Natychmiast przedstawiłem sprawę władzom Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu, lecz żadnego środka lokomocji uzyskać nie byłem w stanie. Na wniosek kierownika Grupy Ignacego Marzyńskiego, postanowiliśmy ręcznie przenosić, co się da wygrzebać. W tym samym czasie byli jeńcy wojenni, zatrudnieni w czasie wojny w okolicznych gospodarstwach rolnych, „zorganizowali” kilka wozów i koni, oddając się do rozporządzenia Grupy Operacyjnej. Tymi furmankami przewieźliśmy, co się dało uzyskać.

Tymczasem Jerzy Burski, wicewojewoda, organizując Urząd Informacji i Propagandy, z tym samym zapalem przystąpił do tworzenia drukarni i wyrywania z gruzów sprzętu drukarskiego w celu wydawania „Informacji”. 19 kwietnia 1945 r. otrzymaliśmy wiadomość od pełnomocnika Grupy Operacyjnej w Ostródzie, Zbigniewa Łozińskiego, że w jednym z warsztatów znajduje się maszyna drukarska, pedałówka w dobrym stanie. Natychmiast postaraliśmy się o samochód.

W ten sposób powstała pierwsza drukarenka Grupy Operacyjnej, przeznaczona do druku blankietów, koniecznych dla powstających urzędów. Z powodu braku papieru zmuszeni byliśmy szukać jednostronnie zadrukowanych niemieckich druków. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pierwsza drukarnia znalazła lokum na tyłach „Landesbanku” obecnie ul. Dąbrowszczaków. W podwórzu znajdowała się duża szopa z archiwalnymi papierami banku. Była to dla drukarni „kopalnia” papieru. Pierwszymi pracownikami tej drukarni byli: Piotr Meledyn — zecer, Ludwik Mucharski — zecer, R. Dziubiński — zecer, K. Dzierżyński — zecer, J. Drozdowski — maszynista. Ja byłem kierownikiem drukarni, a nadzór nad nią sprawował delegat Grupy Operacyjnej MP — Talikowski. Drukarnia przetrwała do lipca 1945 r., tj. do czasu przekazania drukarni wraz z częścią personelu Urzędowi Bezpieczeństwa.

Tymczasem prowadziliśmy dalej poszukiwania w terenie. Dało to wyniki dobre, ponieważ każdy powiat na Warmii i Mazurach posiadał kilka mniej lub lepiej wyposażonych drukarni, drukujących czasopisma, blankiety lub wydawnictwa. Po zwiedzeniu kilkudziesięciu miejscowości znalazłem

76 maszyn w gruzach, lecz zupełnie nadających się do użytku.

Uzyskałem polecenie zorganizowania drukarni centralnej w Olsztynie. Na pomieszczenie drukarni pełnomocnik rządu przydzielił zdewastowany lokal po firmie Harich, drukującej „Allensteiner Zeitung”. Po objęciu lokalu natychmiast przystąpiliśmy do zamurowywania wybitych otworów zewnętrznych i sufitów, którymi spuszczano poprzednio ewakuowane maszyny do składania i maszyny płaskie.

Już w lipcu 1945 r. zaczęli napływać repatrianci z Wilna. Zaczęto organizować grupy fachowców. Jednym z pierwszych związków zawodowych był Związek Zawodowy Drukarzy w Olsztynie. Na pierwszym ogólnym zebraniu w dniu 16 czerwca 1945 r. byli Bronisław Peterucha, Fr. Rasiński, K. Miklon, A. Sobierajski, R. Dziubiński, Piotr Meledyn, Feliks Tumulski. Wybrany zarząd stanowili: F. Tumulski — przewodniczący, B. Peterucha — sekretarz, R. Dziubiński — członek zarządu. W tym samym czasie została zorganizowana Okręgowa Komisja Związków Zawodowych z pierwszym przewodniczącym Donatem Frolewiczem z ramienia Związku Drukarzy. Do prezydium OKZZ powołano mnie na skarbnika.

Pierwszą dotację, w sumie 25.000 zł wyasygnował pełnomocnik rządu. Następne sumy przyrzekł nadesłać Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych...

Budynek starej drukarni.



**G**DY po raz pierwszy przystąpiłam próg drukarni miałam 20 lat. Drukarnia wówczas liczyła około 20 pracowników. Moim pierwszym przewodnikiem po niej był Zygmunt Donarski — zawsze uśmiechnięty i życzliwy. Pracę rozpoczęłam w biurze, ale właściwie byłam „od wszystkiego” — inkasowałam rachunki u klientów, pisałam na maszynie, nierzadko ręcznie numerowałam bilety kolejowe, drukowane wówczas dla Dyrekcji Kolejowej. Byłam młoda — rwała się do każdej roboty. Potem przyszła do drukarni kol. Helena Życzko, kol. Maria Sosnowska i wiele, wiele innych pracowników napływało z różnych stron Polski.

## Drukarnia drugim moim domem

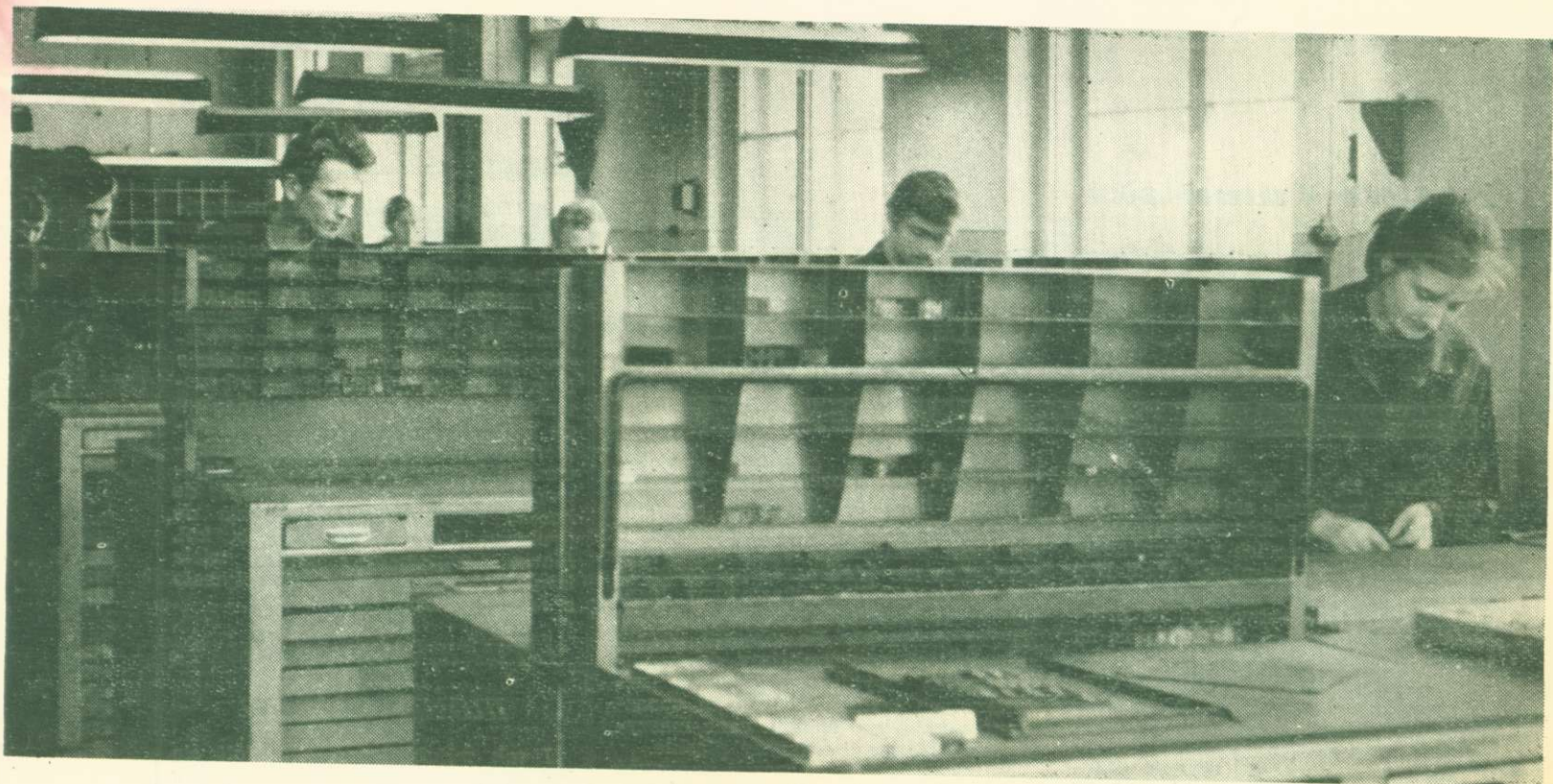
I tak mijaly lata... zmieniali się ludzie, stare drukarskie maszyny zostały zastąpione przez nowe — bardziej wydajne i sprawne, zwiększała się liczba pracowników drukarni

Nie sposób opisać całości tych minionych 20 lat. Jedno chcę jednak podkreślić — że dobrze mi było z bracią drukarską, z którą ogromnie się żyję, a i z którą przecież spędziłam połowę swego życia. Drukarnia stała się moim drugim domem.

Teraz, kiedy przechodzę przez działy produkcyjne ogarnia mnie wzruszenie — widzę młode pełne zapału twarze, młode ręce rwące się do pracy i nieraz łezka zakręci się w oku, bo przecież tak niedawno zaczynałam tu pracę tak jak oni. Teraz wraz z drukarnią obchodzę 20-lecie — drugie dwudziestolecie swojego życia.

STANISŁAWA JUCHNIEWICZ





O tym, jakimi maszynami, sprzętem i materiałami dysponowała nasza drukarnia przed 20 laty wiem jedynie ze wspomnień starszych kolegów, którzy już w kilka miesięcy po wyzwoleniu w starym budynku drukarni Haricha zaczęli montować wyciągnięte z ruin maszyny. To były bardzo trudne dni, gdy dysponowano zaledwie kilkoma maszynami dociskowymi, starymi półformatówkami, gdy brak było materiału zecerskiego, gdy kalandrowano składy na maszynie płaskiej. Ludziom, którzy w tych warunkach pracowali, drukowali słowo polskie, należy oddać należny szacunek i podziękowanie.

Moje wspomnienia, jako obserwatora rozwoju Olsztyńskich Zakładów Graficznych, sięgają zaledwie roku 1961. Od tego momentu zaszło bardzo wiele zmian, które na codzień niewidoczne, stają się wyraźne dopiero z perspektywy kilku lat.

Postaram się opowiedzieć o nich kolejno.

**Rok 1961.** Dla zecerni zakupiono wózki do przewożenia form. Sprowadzono nową frezarkę dla chemigrafii, wykonano zysp metalu z zecerni do przetapialni, w introligatorni zaczęto stosować nowe syntetyczne kleje C-10, C-20 i C-30, które przyspieszyły procesy schnięcia bloków i częściowo wyparły z produkcji kłopotliwy w użyciu klej kostny.

**Rok 1962.** Chemigrafia otrzymała densitometrię — przyrządy do mierzenia gęstości optycznej negatywów i diapozytywów i suszarkę elektryczną do filmów. Zecernia otrzymała nową czeską prasę korektorską „Maxima Avant”, dzięki czemu szybciej niż dotąd otrzymujemy czyste i wyraźne odbitki korektorskie kolumn i szpalt; zakupiono też aparat do odlewu płyt stereotypowych, w zecerni gazetowej wymieniono na nową piłę do cięcia wierszy linotypowych, sprowadzono 2 regały zecerskie do składów. W maszynowni, w miejsce maszyn starego typu, zainstalowano automat radziecki PD-2.

**W roku 1963** zaszło bardzo wiele zmian w procesach technologicznych. Do produkcji chemigraficznej wprowadzono emulsję polialkoholową, dzięki czemu skrócony został cykl produkcji klisz, i co ważniejsze, otrzymujemy klisze o większej wytrzymałości i lepszej jakości. Zaczęliśmy próby nad zastosowaniem tworzyw sztucznych, jako

materiału drukarskiego, który w przyszłości wyeliminuje metal ze stereotypii. Dla działu maszyn sprowadzono znormalizowane obciążenia elastyczne. Rozpoczęliśmy próby z reliefami termicznymi do przyrządzania klisz siatkowych. Przeprowadziliśmy też szereg prób nad zastosowaniem emulsji poli-alkoholowej dla celów offsetu.

W dziedzinie mechanizacji i automatyzacji — zakupiliśmy linotyp 2-magazynowy, a także sprowadziliśmy drugi automat pełnoformatowy typu PD-2, który został zainstalowany w miejsce dwóch maszyn dociskowych i jednego „Mercedesa” form. A3.

## POSTĘP TECHNICZNY

Dzięki tym zakupom park maszynowy naszych zakładów został w poważnym stopniu odnowiony. I tak — posiadamy obecnie: 3 automaty pełnoformatowe, 4 półformatowe, 2 maszyny dociskowe (form. A3 i A4), jeden „Mercedes” — A3, 2 maszyny pełnoformatowe i 2 półformatowe z ręcznym nakładaniem oraz 3 „Romayory”.

Na najbliższy okres planujemy zakup automatu formatu B1 typu „Victoria Front”, zaś w roku przyszłym — maszyny offsetowej pół- lub pełnoformatowej.

Nasze plany dotyczące mechanizacji i automatyzacji w roku 1964 miały na celu przede wszystkim zwiększenie produkcji w dziale introligatorni, która od szeregu lat stanowiła nasze „wąskie gardło”. Dlatego zakupiliśmy maszynę do szycia niemi oraz trójnóż. Z uru-

chomieniem tego ostatniego mieliśmy bardzo wiele kłopotów, ponieważ jego stan wymagał remontu.

W oprawie książek (szycie) nici bawełniane zastąpiliśmy stylonowymi. Chemigrafia zaczęła wykorzystywać w produkcji najnowszą metodę — odwracanie negatywów w diapozytywy na specjalnych filmach firmy „Kodak”. W tym roku zakończone zostały również prace przy instalacji dźwigu towarowego, dzięki czemu usprawniliśmy i uczyniliśmy bezpieczniejszą pracę robotników przenoszących formy, druki do falcerki i metal.

Wyposażyliśmy również w prawie kompletny sprzęt i urządzenia nową przygotowalnię romayorową, która dotąd była sublokatorom w chemigrafii.

Dużym krokiem naprzód w dziedzinie organizacji pracy było urządzenie w maszynowni zestawialni form, dzięki czemu wyeliminowaliśmy proces zestawiania form na maszynach i zwiększyliśmy przepustowość tego działu.

**Rok 1965** nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian w technice i technologii. Jedynie zmontowanie nowego linotypu radzieckiego N-7 na początku bieżącego roku i perspektywa uruchomienia jeszcze w tym roku drugiej nowej maszyny do składania N-11 pozwalają mówić o stałym unowocześnianiu naszej zecerni maszynowej.

W roku bieżącym dział zecerni ręcznej przeobraził się w nowoczesną halę produkcyjną. Stare drewniane regały zostały zastąpione nowymi metalowymi z kasztami z tworzywa sztucznego.

W dziale maszyn kolorowymi farbami wyznaczono miejsca do składowania druków i papieru. Zaczęliśmy też budować nową halę dla tego działu, który otrzyma nowe maszyny.

Jakkolwiek od momentu wmurowania aktu erekcyjnego pod mury nowej drukarni, wszyscy traktujemy naszą „staruszkę” już jako etap przejściowy, niemniej staramy się ułatwić i zorganizować sobie pracę w obecnych warunkach tak, żeby dawała ona jak najlepsze rezultaty.

Naszym najważniejszym zadaniem jest w chwili obecnej przygotowanie zakładu pod względem technologicznym i organizacyjnym do pracy w nowych warunkach oraz podniesienie kwalifikacji ogólnych i zawodowych całej załogi.

Mgr Maria Urbanek



## PRZYGOTO- WALNIA FORM TYPOGRAFICZ- NYCH

Ta, nieco pompacyjna nazwa, kryje za sobą wszystkie wydziały, w których otrzymuje się komplet form typograficznych gotowy całkowicie do druku, a więc: zecernia ręczna, linotypy, chemigrafia, stereotypia i dodatkowo stemplarnia. Kierownikiem tego działu jest kol. **Wojciech Tadeusz**, przed 18 laty uczeń zecera, dziś wychowawca i nauczyciel zawodu prawie połowy pracowników zecerni ręcznej i linotypów.



Stanisław Pochmara jeden z najlepszych zecerów podczas tamania katalogu.

Na zdjęciu dolnym otrzymana przed dwoma laty prasa korektorska „Maxima Avant” Teraz odbitki kolumn i szpalt są wyraźne i czyste, a oczka czcionek nie ulegają zniszczeniu

**Z**ECERNIA RĘCZNA to nasz najstarszy i równocześnie najmłodszy dział. Za jego sędziwym wiekiem przemawia 20-letni okres istnienia, a o młodości świadczy średnia wieku pracowników nie przekraczająca 25 lat. Wszyscy obecni zecerzy zdobyli zawód w tych murach, na tych samych stanowiskach roboczych. O rozwoju zecerni świadczą nie tylko cyfry: w roku 1951 wartość produkcji — 355 tys. zł, a w roku 1964 — 1580 tys. zł, ale również jej wygląd zewnętrzny. Jest ona niewątpliwie naszym najnowocześniejszym i najlepiej wyposażonym wydziałem produkcyjnym, stwarzającym właściwe warunki pracy dla 14 zecerów.

Tu zresztą pracownicy czują się gospodarzami swego działu. Dbają o jego czystość, estetykę, o to, żeby mówiono, że ich dział jest „najlepszy”.



## Miałem lat ...naście

Mając te naście lat trafiłem do drukarni — częściowo w drodze przypadku. Stanąłem przed srogim obliczem mistrza, który zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głowy i zapytał, kim chcę zostać. W sztubackiej naiwności powiedziałem, że chcę latać jako lotnik. No i poleciałem! Doczekałem się lotów, ale innego rodzaju. Ganiałem po mieście z korektami, rewizjami oraz nie oficjalnymi zakupami, po których zużyciu moi przełożeni nie mogli rozróżnić nonparelu od cycera.

Po odlataniu iluś tam miesięcy — w wyniku czego pozostały mi do dziś długie nogi — zaczęła się poważna nauka. Początki były trudne. Nie mogłem zrozumieć wielu pojęć. Nie chcę być gołosłowny przytoczę fakt. Od prawieków szydło było szydłem, weszło nawet do przysłowia, ale nie do drukarni. Drukarz na ten przedmiot mówi „sztylet”. Tłumaczył mi jeden „spec” od poligrafii, że to tradycja — pozostałości po dawnej świetności drukarzy, którzy nosili szpady u boku i kordziki przy pasach. Przypominam wstrząs, który przeżyłem stojąc na

progu zecerni podczas rozmowy starszych fachowców: Co się wahasz, złam nóżki — mówi jeden”. — Po co? — odpowiada drugi — utnę lepiej kawałek z główki, przecież to jest mięso. Podaj szablę!” Zbladłem, kolana ugięły się pode mną — oczekiwałem na szybki mój koniec. Wkrótce się wyjaśniło, że szło tylko o mały proces technologiczny. Figlarny język drukarzy nie raz pata przeróżne psoty, w swej dwuznaczności. Posiadamy damki, rygi, sufle, stopki itp.

Jesteśmy jednym z przemysłów, w którym maszyny z fotokomórkami żyją w całkowitej zgodzie z archaicznymi chochlikami. Ta symbioza starego z nowym ma silny wpływ na umiłowanie naszego zawodu. Balansujemy na krańcu przemysłu i rzemiosła, biorąc z jednego nowoczesność, mechanizację, automatyzację, a z drugiego dobry „smak”, nadawanie poszczególnym pracom swoistej odrębności. I to jest naszym dorobkiem z którego możemy być dumni na każdym jubileuszu.

T. WOJNICZ



**M**ACIE piwko? — Zbyszek Szematowicz otwiera drzwi do dyżurki cępeszowej.

— Nie mamy.

— To jak w wielkim jubileuszowym tygodniu gadać na sucho.

— Mów o sprawach zwykłych.

— Była kłopotliwa historia z romajorkami — zaczyna Zbyszek, zakładowy społeczny inspektor pracy. — Kobiety pracowały w bardzo złych warunkach. Interweniowałem. Przyjechał inspektor z Gdańska. Wydał nakaz zamknięcia działu. Kobiety w krzyk. Jedna się nawet odgrażała: „Niech no on tu przyjdzie, to za to że chce dział zamknąć i nas z zakładu wygnać nogi połamiemy”. Dyrekcja stworzyła lepsze warunki, kobiety dziękowały, a moje nogi całe...

— Oj były ciężkie chwile — podejmuje temat Zbyszek Pentrak i chwile chrząka, bo właśnie do pokójku zaglądały niewiasty — nie można więc dobitniej się wyrażać. — Ściągnęły mnie kiedyś z domu, po nocnej pracy. Mnie chce się spać, a oni: „Jak to się

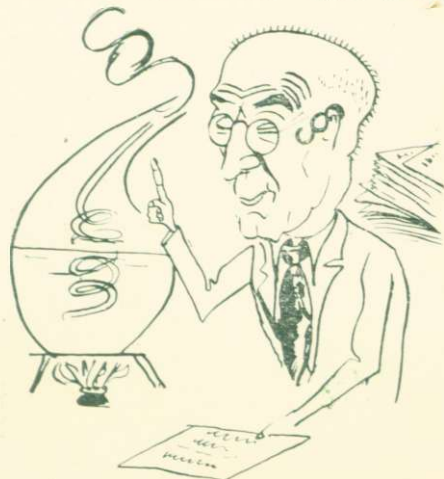
stało?”. Tymczasem w gazecie wiersze się zapadły akurat przy słowach: człowieka cechuje. Na szczęście w tych pudłach znaleźli dobry skład. Kiedyś znów ktoś złożył na linotypie tak głupio, że wyszło i Eisenhower — wódz narodu polskiego. Dziś ludzie śmieli by się, ale wtedy była wojna w Korei. Mówię o tych niby błahych sprawach, ale drukarstwo to rzecz odpowiedzialna. Kiedyś bali się z kłeszy pół guzika obciąć, a teraz kadrują jak chcą. Ostatnio drukuję numer miesięcznika i widzę, że klamra spinająca numer trafi akurat na pierwsze osobistości. Nikt by za to teraz

— Czasami nie ma — z przekonaniem stwierdza Adaś Szymański. Poszedłem z kolegą do kiosku na piwo. Po trzech butelkach mam dość, a on odejść od skrzyżki nie chce i pociesza mnie, że piwko na ołów dobrze robi. Chyba miał rację, bo z setki tylko drobne mi zostały. Zastanawiam się jak to będzie, kiedy przeniesiemy się do nowego zakładu. Dzielnica nowa, nieznaną, nie wiadomo dokąd biegać na piwko albo po kaszankę. Niektórzy, przynajmniej przez jakiś czas, będą niezadowoleni...

— Ja chyba nie będę narzekał — śmieje się Witek Martul, jeden z najlepszych szachistów w jubileuszowym turnieju. Mieszkałem za blisko obecnej drukarni. Kiedyś w gazecie ukazała się klisza z uroczystości, na której żołnierze salutowały lewą ręką. Musiałem błyskawicznie zrobić poprawione ujęcie, bo rotacja nie mogła czekać.

Odnotować mógłbym — mówi dalej — i to, że zaczynam naukę w technikum poligraficznym, że po raz pierwszy w historii na-

## „A NOGI CAŁE...”



ANTYKATALIZATOR

nie ciągał, ale kolumnę przełamali...

Pani Zofia Karmowska niecierpliwi się. Ledwie zdążyła zrobić obiad, tu już za cztery minuty zaczyna się druga zmiana i nie ma czasu na rozmówki. — Co ja mam mówić — zastanawia się. Pracuję dopiero 10 lat, pełnię funkcję męża zaufania, robię listy przed wycieczkami na grzyby, kłęcę się o premie — czasami to pomaga. I gdybym wiedziała, że coś zwojuję, to kłóciłabym się o wycieczki. Raz tylko wyjeżdżaliśmy do „Domu Słowa Polskiego”, a inne zakłady stać na częstsze wyjazdy. Z mężem, z jego zakładu pracy jeździłam nawet na pięciodniowe wycieczki i to prawie co roku. Czy to u nas pieniędzy nie ma?

szej chemigrafii mamy koleżankę. O nie, — zastrzega się — przed rokiem „straciłem wolność”. Chcę tylko podkreślić, że Mariana Polakowska odważyła się pracować w chemigrafii...

— To i ja się odważę — decyduje Hela Czyczyn. Pracuję jako zecer na rozbiórce. Ciągłe ktoś przychodzi po materiał. Dawajcie linie, ruszajcie się — poganiają. Ach, szkoda nawet mówić jak niektórzy się wyrażają. Był kiedyś taki L. — wstrętny typ. Napisaliśmy skargę, powołano komisję, zrobił się spokój. Ale nasi panowie naprawdę czasami za kwiecieście się wyrażają. Pocieszam się, że w czasie przeprowadzki do nowego zakładu te nawyki zostawią w

**K**WIECIEŃ 1945 r. Naszą pracę widać w mieście — pisze w swych wspomnieniach Michał Zek. — Pojawiają się afisze, plakaty, ogłoszenia. Bieda tylko z papierem. Ale to nic. Drukujemy na odwrotnej stronie niemieckich druków. Olsztyn potrzebował informacji o tym, co się w kraju działo. A działy się rzeczy ważne i wielkie. Tak więc rozpoczęliśmy druk „Wiadomości Mazurskie” na papierze pakowym...

W tym czasie spotykamy nazwiska takich drukarzy, jak kier. Dziubińskiego, Surzyńskiego, Macieszy, Glińskiej, Rosińskiego i Drozdowskiego. W okresie tym w niezwykle trudnych warunkach, organizowano pod patronatem Biura Informacji i Propagandy oraz tak zw. Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu nowe ośrodki drukarskie. Były one nieskoordynowane, działające indywidualnie. Istniał już wówczas powołany 15 maja 1945 r., przez Ministra Informacji i Propagandy tzw. Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych. Praktyczną działalność rozpocząłem w Olsztynie dopiero w lipcu czy sierpniu.

Przy wydatnej pomocy pieniężnej w wysokości 25.000 zł, subydiowanej przez Pełnomocnika Rządu R.P. płk. Prawina oraz posiadanych już w tym czasie zasobów materiałowych, utworzono w miejscu dzisiejszych zakładów Drukarnię Państwową. Grono pierwszych pracowników powiększyło się

W dziale stereotypii płaskiej w bieżącym roku zaczęliśmy wprowadzać radykalne zmiany — polegają one na zamianie metalu stereotypowego jako materiału formowego na tworzywo sztuczne. Te ostatnie zdają bardzo dobrze egzamin m. in. dzięki wysiłkom naszego stereotypera kol. Tadeusza Stemplina.





starych murach. Ozdobny słownik trudno przecież będzie pogodzić z nową szatą zakładu...

Pan Stanisław Siemaszko skończył pracę. Już chce odchodzić do domu, koledzy jednak uparcie prowokują go do wydziwiania na rękopisy „Komunikatów”. On wbrew wszystkim powtarza, że rękopisy są dobre. Aby poprzeć swe stwierdzenie, przynosi 16 szpał artykułu „Rodowe nazwy miejscowości Mazur i Warmii”. Różne iksy, gwara, w każdym wierszu trzeba podnieść kursywę — mówi — to prawdziwa męka. Skład niemal czyściutki, na szpalcie kilka ledwie poprawek. Do tych szczotek autor, prof. Hubert Górniewicz z Gdańska, dołączył podziękowanie za pięknie, niezwykle starannie wykonaną pracę.

— Widzisz — koledzy nadal nie ustępują — ten profesor wyrażał uznanie, umie docenić robotę, a Wojnicz da ci 10 procent za utrudnienia, bo on „bol-sze nie znajet”.

— Nie trzeba tego Wojnicza ruszać — mityguje pan Stanisław. — On nie dlatego, że jeszcze młody i bardzo dawno temu był linotypistą, ale dlatego, że jego rola taka. A zresztą czasami chodzi o inną ocenę wartości pracy, chodzi o szacunek dla niej...



**C**HEMIGRAFIA jest najmłodszym działem w drukarni. Powstała w roku 1951, z chwilą rozpoczęcia druku dziennika. Od momentu, gdy kierownikiem jej zostaje kol. HENRYK CHRZANOWSKI, zaczyna przeżywać swój wielki rozwój. Do produkcji chemigraficznej wprowadza się wciąż najnowocześniejsze metody technologiczne, zakupuje się nowe urządzenia i maszyny. W ubiegłym roku z działu chemigrafii wyodrębniła się przygotowalnia romajorowa, otrzymując oddzielne pomieszczenie nabyte z upłynienia i urządzenia, które często trzeba było adoptować do produkcji offsetowej. Dzięki pomysłowości i wysiłkowi pracowników wydział ten jest w stanie zabezpieczyć w produkcję chemigraficzną całe województwo olsztyńskie. Obecnie chemigrafia wraz z przygotowalnią offsetową liczy 6 pracowników, którzy zdobyli zawód u kol. Chrzanowskiego. Wprowadziliśmy tu również produkcję uboczną — tabliczki inwentarzowe, wykonywane na odpadach blachy cynkowej, których wykonywanie jest bardzo rentowne.

Kierownik działów chemigrafii i przygotowalni romajorowej kol. H. Chrzanowski — inicjator wielu nowoczesnych metod pracy.

o dalszych fachowców. Spotykamy więc Woźnickiego, Pałuskę, Orańskiego, Szylogalisa, Oskierkę, Juchniewicza i jego syna Tadeusza, Mucharskiego, Meledyna, Harasimowskiego, Wieromieję, Niholma, Dawdę, Szwacinę i wielu innych. Tworzyli oni historię naszych zakładów graficznych.

Z posiadanych bardzo zresztą skromnych zapisów i danych statystycznych, wylania się obraz działalności drukarni w okresie 16.XI.1945 do 15.XI.1946 r.

## DZIĘKI ICH POŚWIĘCENIU

Stan zatrudnienia z początkowych 12 pracowników wzrósł w tym czasie do 104 osób. Wartość produkcji wg starej relacji waluty wynosiła początkowo 32.000 a później 1.312.000 zł.

Równoległe z rozwojem życia społecznego i administracji na tych ziemiach organizowane są w powiatach nowe drukarnie w 1950 roku pracuje na tych ziemiach już osiem zakładów:

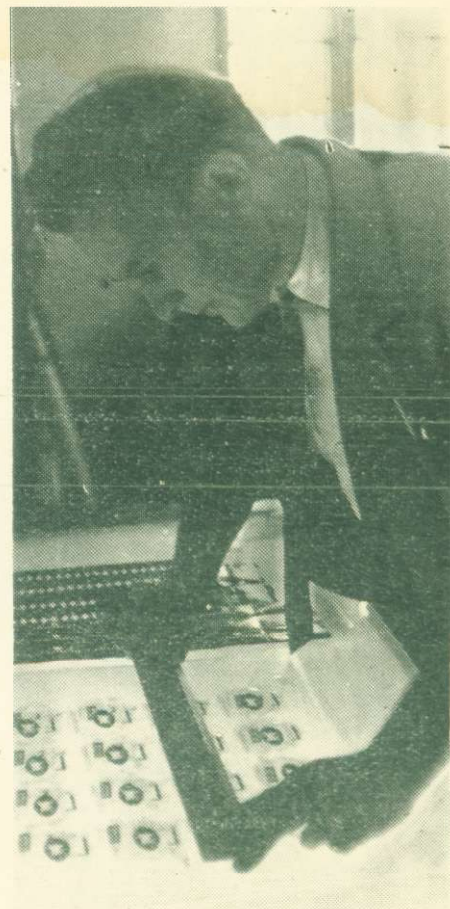
**T r e ś ć**  
Produkcja towarowa  
Przerób papieru  
Zatrudnionych ogółem  
Fundusz płac ogółem  
Przeciętna płaca roczna na jednego pracownika

w Mławie, Ciechanowie, Ostródzie, Działdowie, Elku, Łomży, Suwałkach i w Olsztynie. 31.XII.1950 r., zatrudniały one 265 osób, a wartość produkcji wynosiła 4.533.000 zł. Papier przerobiono na 1.992.000 zł. Później w wyniku centralizacji i nowego podziału administracyjnego, część zakładów przeszła pod zarząd białostocki, część pod zarząd warszawski. Pozostałe, to jest: Oddział w Ostródzie, w Działdowie i w Olsztynie utworzyły zespół pod nazwą Olsztyńskich Zakładów Graficznych zarejestrowany na podstawie Zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego nr 202 pod datą 1.I.1951 r. Po roku Oddziały te zostały przekazane Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego za pośrednictwem Wydziału Przemysłu Prez. WRN w Olsztynie.

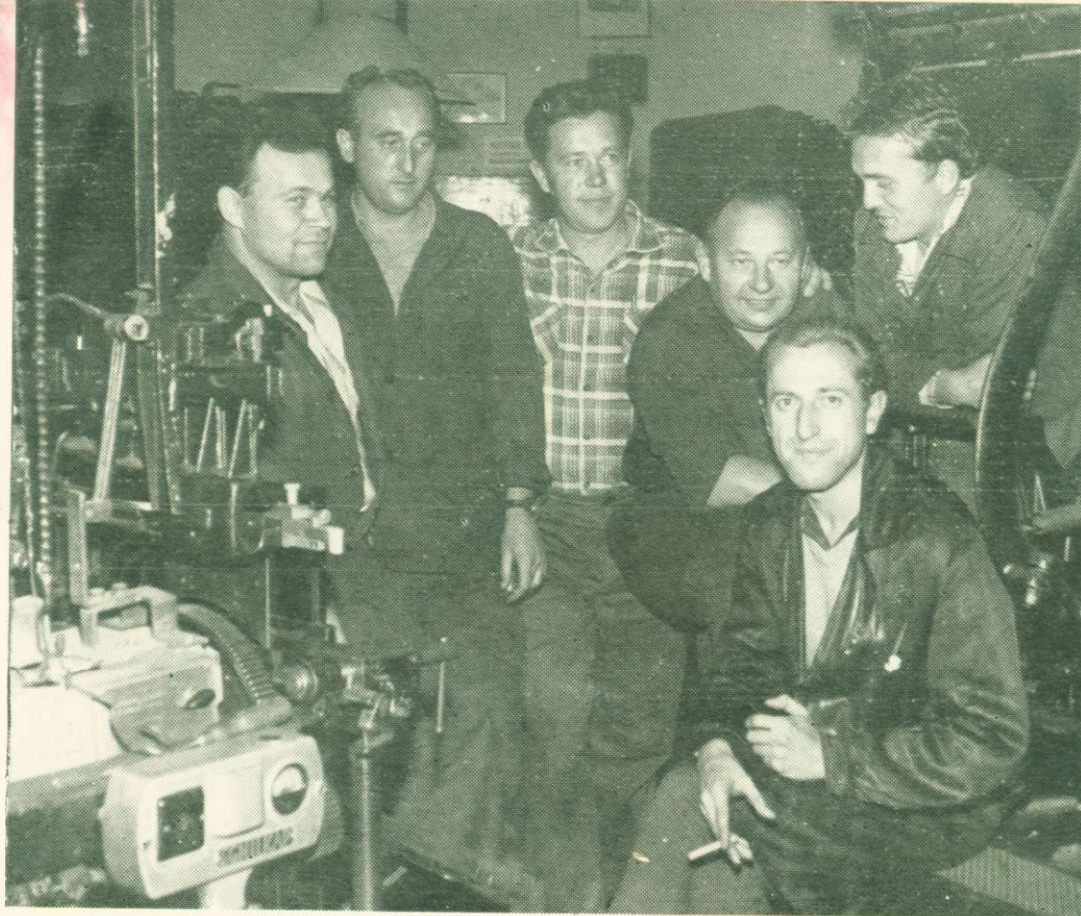
Ci wszyscy, którzy pracują w drukarni od kilkunastu lat, pytają samych siebie, jak w tak krótkim okresie czasu można było zwiększyć produkcję aż trzy-krotnie? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. To wielkie osiągnięcie było efektem pracy drukarzy. To dzięki ich ofiarności i bezinteresownemu często poświęceniu drukarnia stała na mocnych podwalinach.

Kilka liczb statystycznych, ilustrujących działalność i osiągnięcia drukarni w roku 1957 i w 1964:

L a t a		
	1957	1964
Produkcja towarowa	2.548.000 zł	9.037.000 zł
Przerób papieru	679.000 zł	9.245.000 zł
Zatrudnionych ogółem	135 osób	183 osób
Fundusz płac ogółem	1.303.000 zł	3.997.200 zł
Przeciętna płaca roczna na jednego pracownika	9.652 zł	21.842 zł







**D** RUKARSTW  
dziennikarstw  
dwa zawody  
zane ze soba  
zami nieroz  
nymi. Co tu duża mó  
dziennikarze nie m  
istnieć bez drukar  
więc coś w rodzaj  
łości z rozsądku? Ta  
ponieważ obydwie  
są sobie niezbędne n  
mowy o wyrachow  
profitach itp.  
To, że bez drukar  
byłoby gazety jest  
oczywiste jak stwie  
nie, że dwa razy dw

**NIE M  
NIEM**

**W** REDAKCJI mo-  
dne były reor-  
ganizacje. Na-  
czelny wezwał  
mnie i oznajmił:  
Bedziecie mieli wieczory  
zajęte! Zostałem redaktorem  
technicznym. Balem się  
kompromitacji. Znałem  
wprawdzie nieźle skrypt  
„Technika wydawnicza”  
prof. Kafla i Dom Słowa  
Polskiego — byłem tam  
na wycieczce, łamałem  
wraz z Tereską, wówczas  
Szczenińska, harcerski  
„Brzask”, ale kiedy pan  
Albin Narkowicz pytał —  
czy składać 28, czy 36,  
modną, czy nilem — pro-  
siłem go, by sam decydo-  
wał. Podziwiałem pracę  
Ottona — na którymś  
z wieczorków organizowa-  
nych wówczas przez redak-  
cję i zmianę gazetową  
zdążyliśmy wypić „bru-

dzia” — obserwując go u-  
czyłem się. Bardziej jednak  
niż fachowe wiadomości  
cenilem życzliwość ze-  
spółu.

**Z** Zakładami Graficz-  
nymi mam niemal  
stałe kontakty. I  
przekonałem się, że z dru-  
karzami można żyć dosko-  
nale nawet wtedy, gdy  
człowiek zgłasza się do  
biura zamówień z zamów-  
wieniem, jak mówi pan  
Pawłowski, „Na przed-  
wczoraj”. Zawsze terminy  
wykonania zdjęć przyspie-  
szy pani Chrzanowska. za-  
wsze w zecerni Tadek  
Wojego doradzi, a Gierek  
Bacławski, Romek Ruciń-  
ski, Witek Sagan, ostatnio  
jako tytularz na gazecie,  
będą kilkakrotnie dobierać  
krój pisma, zmieniać, cho-  
ciaż wiedzą, że Wojnicz w  
normowaniu tego nie u-  
względni. Wiem, że zawsze  
można liczyć na Zbyszka  
Likszo, który w czasie na-  
wału roboty przedwybor-  
czej nie pójdzie do kolegi  
nawet na imieniny.

Patrzę na tych młodych,

doświadczonych już ludzi  
i przypomnia mi się pan  
Antoni Oskierko, niezwy-  
kle sympatyczny, niestru-  
dzony człowiek. On prze-  
cież uczył Wojegę, Szema-  
towicza, Krzysztonia, a oni  
— tę najmłodszą generację  
drukarzy.

**ROTACJA.** Maszyna wy-  
rzuca tysiące świeżutkich,  
pachnących farbą gazet.  
Tu przeżywam wzruszają-  
ce chwile. Odkrywam jak  
wiele piękna jest w pracy  
drukarzy. I wtedy myślę  
o panu Hubercie Osieji  
— pierwszym czytelniku i  
komentatorze wiadomości,  
o Romku Plużyńskim  
o panu Józefie Lewkowi-  
czu, który w czasie gdy  
Bolek, Zenek i pan Li-  
stowski umawiają się w  
drodze do domu na ryby,  
skrupulatnie przegląda ra-  
zem z „Matejkiem” —  
Markockim nowy numer  
gazety. Rano ich gazeta  
trafi do 90 tysięcy czytel-  
ników. To jest rekompen-  
sata za trudną pracę noc-  
nej zmiany...

Roman Wachowiec



**W** dziale gazetowym  
nie lubią nie-  
spodzianek. „Co,  
znów ósemka?  
Nie damy rady,  
spóźniliśmy gazetę” — mówi  
zawsze majster Józef Lew-  
kowicz, gdy dowiaduje się,  
że na pojutrze wydać trze-  
ba nie sześciostronicowy,  
lecz ośmiostronicowy nu-  
mer. „Nie, nie z tego nie  
będzie, linotypy nie zdążą  
złożyć, nie damy rady zło-

żyć tytułów, nie sposób  
będzie to złamać”.

Narzekania trwają kil-  
kanaście minut, włącza się  
do nich po trosze i spe-  
cjalista od tytułów Albin  
Narkowicz i szef linoty-  
pów Bronisław Listowski.  
Ale w „gazetówce” nie ma  
czasu na długie rozmowy.  
W końcu o „ósemce” prze-  
staje się mówić. A pojutrze  
numer o zwiększonej  
objętości wędruje z dru-  
karni do czytelników. I o

dziwo —nie rzadko  
druk kończy się wcześ-  
niż zazwyczaj.

Nie zawsze owe „óse-  
ki” są sygnalizowane  
dwa dni wcześniej. Cz  
materiał na dodatki  
kolumny trafia w ostat-  
chwili, gdy jest już —  
oretycznie rzecz biorąc  
nie tylko późno, ale i  
późno. Często ten nies-  
dziewany materiał ma  
w dodatku lamany w „h  
szurkę”. Często — już



i cztery. My w redakcji mogliśmy pisać najpiękniejsze w świecie reportaże i felietony, opatrywać je w najatrakcyjniejsze tytuły, mogliśmy plody swych piór układać w najgenialniej zamakietowane kolumny, ale gazety z tego jeszcze by nie było. Do tego by powstała, trzeba dołożyć pracy działani, siatek fachowców; linotypistów, tytułarzy, metramparzy, kalandrzystów, chemigrafów, stereotypistów, maszynistów rotacji i tak dalej i tak dalej.

Dziennikarz jednak zajmujący się planowaniem poszczególnych kolumn gazety, graficznym projektowaniem układu dziennikarskich materiałów, artykułów, zdjęć, rysunków, winiet, tytułów w gazetowe strony (przesyłane potem do drukarni w charakterze projektu do realizacji) ma kontakt najbliższy i stały z trzema osobami. Są nimi metrampaze — panowie: Józef Lewkowicz i Otto Ruch oraz tytułarz pan Albin Narkowicz. Są to mistrzo-

wie nad mistrze w swoich specjalnościach, a dla dziennikarza współpraca z nimi jest ogromną przyjemnością. Choć Bogiem a prawdą nie raz, nie dwa naje się człowiek wstydu nie mało, gdy okazuje się, że to co planował sobie na makietce było utopią. A to po złamaniu podwału zostało trzydzieści wierszy, a to w czołówce dziura, jak pięść, a materiały na stronie ułożone w „schody”. W takich sytuacjach dziennikarz na ogół zapomina języka w gębie i pomysłu w głowie i zdaje się na drukarza, który jakoś naprawi, to co dziennikarz sknocił. A wspomniani tu panowie Józef, Otto i Albin potrafią to zrobić po mistrzowsku. Pan Józef zrobi więcej światła, pan Otto przykróci nóżkę, a pan Albin zmniejszy Suez i wszystko gra.

Co za światło? Czyja nóżka? Skąd ten suez? O to pytać mogą tylko laicy, zdumieni, że drukarze czytają płynnie tekst składu „do góry nogami i na lewą stronę”, a poza tym porozumiewają się słowami, które w niewtajemniczonym uchu brzmią jak magiczne zaklęcia albo treserskie komendy: tercja, spacja, modena, a poza tym posługują się sztyletami, łamią głowy, kolanka, stopki, przykracają nóżki, wcinają... firety. Hm, z takimi nie ma żartów!

A propos firet (rodzaj materiału zecerskiego; słupek metalowy o kwadratowym przekroju poprzecznym, którego boki równe są stopniowiczek użytych do składania — Wielka Encyklopedia Powszechna PWN — tom 3). Pewna młodziutka adeptka dziennikarstwa posłana do olsztyńskiej drukarni celem otrzaskania się z techniką, taką miała oto przygodę. Jeden z trzech wspomnianych tu panów — nie powiem który — zwrócił się do niej z prośbą.

— Niech mi pani z łaski swojej przyniesie parę firetów.

W te słowa dziewczę chwyciło za paletkę i szybko wybiegło z dru-

karni. Po kilku minutach wróciło zasapane:

— Bardzo mi przykro, ale sklep rybny już zamknięty.

Mowa, tu wszelako nie o firetach być miała, alście wrócić by trzeba do naszej trójcy. Ilekróć jestem w drukarni obserwuję ją i podziwiam. Trzej jakże różni ludzie, trzy jakże niepodobne style pracy.

Pan Otto, to kpiarz, sympatyczny złośliwiec i „podpuszczacz”. Lubi wytykać dziennikarzom ich błędy w technicznej robocie, szczególnie zaś bar dziej rażące potknięcia w obliczeniach pociągające za sobą konieczność skrótów np. 50 wierszy ze 130-wierszowego tekstu. A o takie potknięcia nietrudno, by to pomnożyć przez dwa — dodać jedną czwartą — odjąć jedną trzecią na nonparel — dodać jedną dziesiątą na ramkę. Brrr!!! Pan Otto pracuje szybko, koncentruje uwagę na kilku czynnościach nie przerywając pogaduszki o psach, ogródkach i kobietach.

Lopek Krukowski w jednym ze swoich szmoncesowych monologów mówi: „Gdy ja jem — to dla mnie wszystko umarło”. Zabawne to powiedzonko zawsze mi się przypomina gdy obserwuję pana Józefa. Gdy on łamie — to dla niego wszystko umarło.

Pracuje powoli, widzi tylko szuflę i skład. Mówi tylko wówczas, gdy to jest niezbędne. Każdą kolumnę po ojcowsku wypieści. Jest dokładny i solidny, wysoko sobie ceni, te cechy w pracy innych. Jest wyraźnie zadowolony, gdy dziennikarz wie czego chce od drukarza. (A nie każdy wie, oj nie!).

Pan Albin składa tytuły z nabożeństwem, ale bacznie wszystko obserwuje spod okularów dalekowszkie, oczami które niejednokrotnie widziały w kilkudziesięcioletniej pracy zecer-skiej. W mig odczytuje intencje dziennikarza i jego pomysły udoskonala własnymi. Wie, że X lubi paneuropę, Y — nil, a ja modnę i suezową kursywę. Nie toleruje niepunktualności w przestrzeganiu harmonogramu współpracy redakcji z drukarnią i natychmiast gromi winowajcę przez telefon. Jest szczęśliwy, gdy docenia się jego pracę. A poza tym — cóż za gawędziarz! Cóż za kopalnia wspomnień! Ileż młodzieńczego zainteresowania dla wszystkiego co go otacza!

O tej wielkiej trójce możnaby napisać grubą monografię, lepiej jednak wzniesić duży jubileuszowy kielich z gratulacjami i życzeniami...

Oby nam się!  
**EDWARD BONUSIAK**

# MA RZECZY OŻLIWYCH



złamaniu okazuje się, że przychodzą różne agencyjne poprawki, wyskakują i wskakują całe akapity, że trzeba wszystko robić prawie od nowa. Ale gazeta — koniec końców ukazuje się normalnie.

A ileż to razy trafiają do chemigrafii kilka godzin po ostatecznym terminie bardzo ważne zdjęcia, które koniecznie muszą być w numerze? Ileż to razy redakcja wymienia całkowicie już gotowe za-

pasówki? Nie, „gazetówka” nie ma łatwego życia z redaktorami, nieraz na nich serdecznie psioczy. Mimo to stosunki między ludźmi z redakcji i drukarni układają się bardzo dobrze. Obie strony uważają gazetę za własną, za twórcę wspólnej pracy. Tak być powinno, bo czymże byliby redaktorzy bez drukarzy i czym drukarze bez redagujących gazetę dziennikarzy?

**WITOLD ZAMECKI**





# DZIEŃ DRUKARZA

12 czerwca drukarze Olsztyńskich Zakładów Graficznych przeżyli swój wielki dzień, którego punktem kulminacyjnym było wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę nowej drukarni.

O godz. 12.00 w sali konferencyjnej OPBM zebrali się licznie olsztyńscy drukarze, pracownicy budownictwa, dziennikarze, przedstawiciele władz miejskich. Za stołem prezydyjnym zasiadli m.in.: Wiceminister Kultury i Sztuki — **Kazimierz Rusinek**, z-ca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Zbigniew Januszko**, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego — **Marian Filip**, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii — **Jerzy Cichoński**, sekretarz KW PZPR — **Michał Atlas**, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie — **Julian Molenda**, dyrektor OZGraf — **Maksymilian Górzyński**, który serdecznie powitał wszystkich zebranych, a następnie w krótkim przemówieniu przedstawił 20-letni dorotek naszej drukarni.

Pszczególni mówcy składali drukarzom Warmii i Mazur serdeczne pozdrowienia z okazji ich święta i życzyli jak najlepszych wyników w pracy. M.in. sekretarz KW PZPR podkreślił, że pracownicy Olsztyńskich Zakładów Graficznych wnieśli wielki wkład w przeprowadzanie kampanii wyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych. „Drukarze olsztyńscy — mówił — w pełni zasłużyli na nowoczesny zakład. Realizacja tej inwestycji

stanowi ukoronowanie konsekwentnych starań czyniorych od dłuższego czasu przez władze olsztyńskie”.

Następuje wreszcie szczególnie podniosły moment:



jeń z naszych najmłodszych i najlepszych pracowników — zecer **Witold Sagan** odczytuje treść aktu erekcyjnego, którego słowa zapaćają głęboko w świadomość każdego drukarza...

„Dnia dwunastego czerwca tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku w Olsztynie, stolicy Warmii i Mazur, spisany został niniejszy akt erekcyjny. Budowa Olsztyńskich Zakładów Graficznych rozpoczęta została po upływie pierwszego dwudziestolecia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami i oswobodzenia narodowego i socjalnego Ziemi Zachodnich i Północnych oraz powrotu do Macierzy. Ziemia Warmii i Mazur, stanowiąca integralną część naszego kraju przeszły wraz z nim dynamiczny rozwój w minionym ćwudziestoleciu...”

„Olsztyńskie Zakłady Graficzne są drugą po Olsztyńskich Zakładach Open Samochodowych inwestycją przemysłową tego regionu. Staną się one miejscem pracy dla około pół tysiąca mieszkańców miasta Olsztyna. Załoga tych Zakładów będzie stanowiła silny oddział klasy robotniczej, który swą pracą przyczyniać się będzie do dalszego rozwoju miasta i kraju.

Projekt Olsztyńskich Zakładów Graficznych opracowała Samodzielna Pracownia Studiów i Projektów Przemysłu Poligraficznego „Grafprojekt” w Warszawie pod kierownictwem mgr inż. arch. **I. Brandysiewicza**. Generalnym wykonawcą było Olsztyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego kierowane przez dyrektora Wyrzykowskiego. Kierownictwo budowy powierzono **Leonowi Zyle**. Nadzór nad budową sprawowali inżynierowie Miejskiej Dyrekcji Budowy

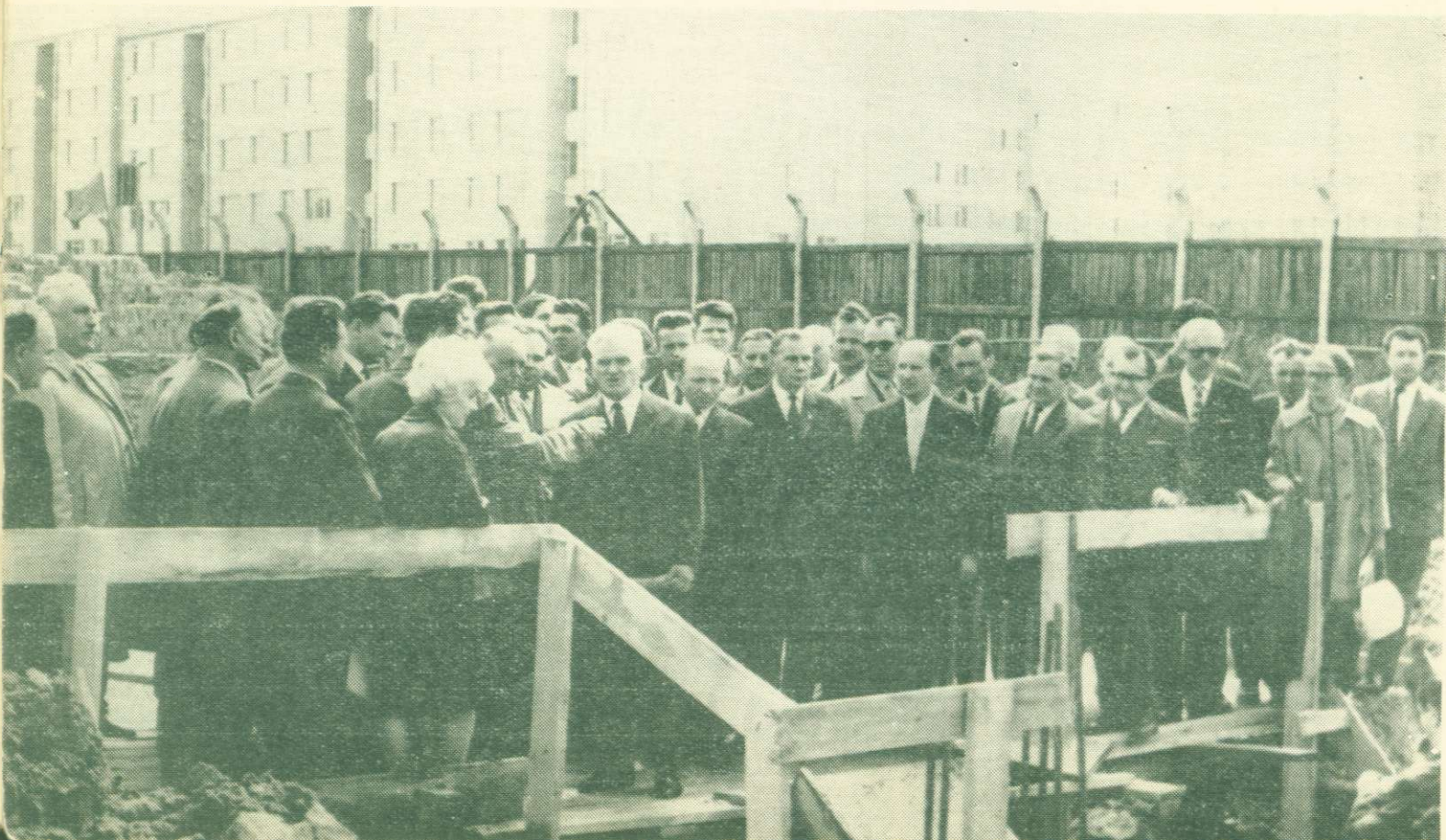


Osiedli Robotniczych pod dyrekcją **Franciszka Jankowskiego**. W dniu dwunastego czerwca tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku dokonano uroczystego wmurowania niniejszego Aktu Erekcyjnego ogłaszając powstanie Olsztyńskich Zakładów Graficznych...”

Zaproszeni i gospodarze składają podpisy pod tekstem. Akt Erekcyjny zamknięty zostaje w metalowym futerales i przewieziony na teren budowy.

Tu, w specjalnej komorze, zostaje zamurowany. Pierwsze kielnie zaprawy rzucają ministrowie, inni zaproszeni goście oraz drukarze. Ci ostatni są szczególnie wzruszeni. Wieczą, że za trzy lata zaczną pracować w nowych i nowoczesnych pmieszczeniach, które wyrosną w tym właśnie miejscu.

M. U.





**T**AK się utarło, że gdy grozi niewykonanie planu miesięcznego, wszystkie oczy zwracają się w kierunku działu maszyn — „od was wszystko zależy”. Rzeczywiście, pracownicy tego działu i jego kierownik — kol. Edward Zalewski — niejednokrotnie już dokazało tego, że zależy od nich bardzo wiele. Są nawet z tego powodu dumni i twierdzą, że oni są głównym motorem drukarni.

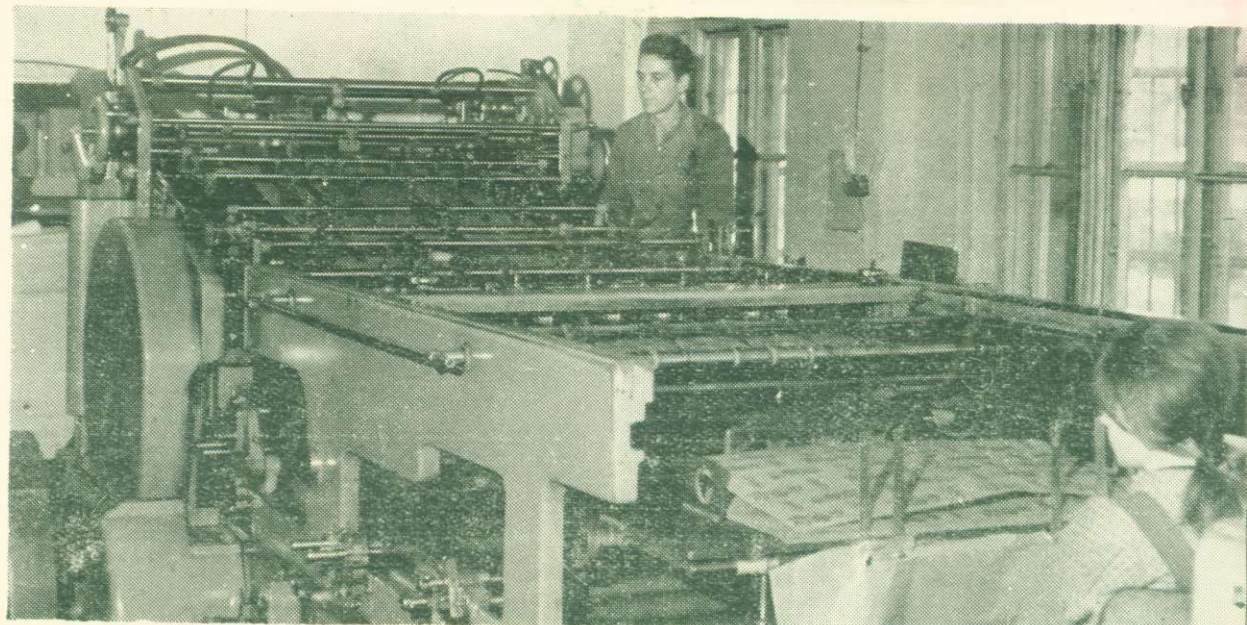
Maszynownia jest działem największym — zatrudnia 16 maszynistów, 8 nakładaczek i 29 odbieraczek... razem 53 osoby.

W ciągu piętnastu lat przeżywała ona dynamiczny rozwój. Oto dowody: Wartość produkcji wynosiła:

- w 1950 r. — 504 tys. zł
- w 1955 r. — 1305 tys. zł
- w 1960 r. — 2023 tys. zł
- w 1964 r. — 3220 tys. zł

Dzięki czemu osiągnięto tak wysokie wskaźniki? Głównie dzięki ciągłej wymianie parku maszynowego. Stare zużyte maszyny z ręcznym nakładaniem ustąpiły miejsca pełnoformatowym szybkobieżnym automatom. Bardzo ważnym pociągnięciem organizacyjnym, które zwiększyło wydajność wydziału było zorganizowanie zestawialni form typograficznych.

Zostały rozwiązane również kłopoty z brakiem ma-



## TU SŁYCHAĆ JAK PRACUJĄ

Nasza najnowsza maszyna płaska FD-2. Obsługuje maszynista Kazimierz Majewski — obecny sekretarz PCP.

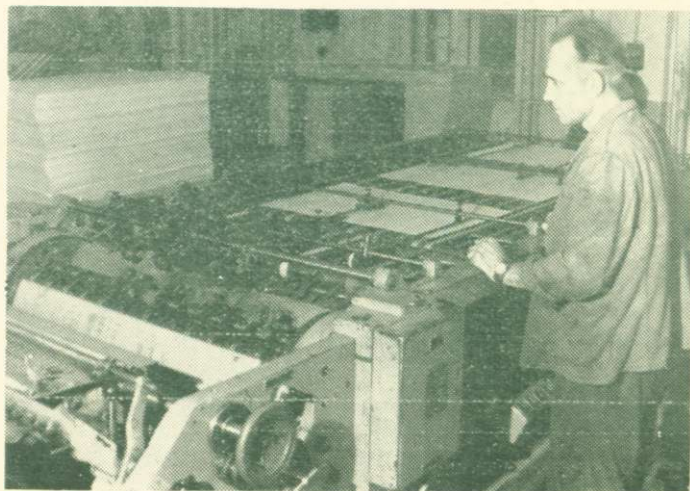
szynistów. Nareszcie do-  
prowadziliśmy do takiego  
stanu, że jeden maszynista  
obsługuje dwie maszyny  
a nie po 3, 4 a nawet 5,  
jak przed kilku laty. Stało  
się to możliwe dzięki  
wewnątrzzakładowemu  
szkoleniu fachowców. Czę-  
sto jeszcze narzekamy  
wspólnie na brak miejsca,  
na niedociągnięcia w zaop-  
atrzeniu materiałowym,  
jednak dzięki staraniom  
załogi maszynowni i dy-  
rekcji zakładu, trudności  
tych jest coraz mniej, i  
zdążamy do zupełnego ich  
zlikwidowania.



Sała romayorów. Produkcja tych maszyn staje się coraz bardziej skomplikowana pod względem kolorowości i rysunku etykiety. Na zdjęciu: kierownik działu maszyn kol. Edward Zalewski i odbieraczka Halina Glowacka.



Tony papieru  
dziennie przez  
swoje ręce  
rzuca  
krajacz Broni-  
sław Ruskań —  
oddany  
i sumienny  
pracownik.



Jeden z najaktywniejszych racjonalizatorów zakładu — kol. Zbigniew Pendrak przy swojej „Victorii”.



## NASI JUBILACI



Janina Jurołajć



Tadeusz Juchniewicz

## NASI JUBILACI

**W** związku z rocznicą 20-lecia istnienia Olsztyńskich Zakładów Graficznych a również wkrótce i naszego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii w Olsztynie pragnę opisać jego działalność. Związek nasz powstał w roku 1947 dzięki intensywnym staraniom niektórych kolegów drukarzy. W tymże roku powstał w Olsztynie okręg skupiający pracowników olsztyńskich drukarni.

Zabrano się do intensywnej lecz ciężkiej pracy organizacyjnej. Przy pomocy Dyrekcji Olsztyńskich Zakładów Graficznych można było stworzyć życie kulturalno-sportowe. Wkrótce powstało koło dramatyczne, prowadzone przez nieżyjącego dziś Kazimierza Lewkowicza oraz zespół mandolinistów. W małej świetlicy OZGraf. odbywano próby. Zbudowano scenę, na którą wykorzystano część pomieszczenia zecerni ręcznej. Do tych zespołów garnęło się wiele kolegów z drukarni, którzy sami budowali, malowali i grali. Wymienić należy tu kol. Romana Zejmę, Tadeusza Juchniewicza, Stanisławę Juchniewicz, Aleksandra Szarejkę, Antoniego Pałuskę, Stanisławę Siemaszkę, Jana Michałaka oraz wielu innych. W krótkim okresie wystawiono wiele sztuk autorów polskich i radzieckich, przyjmowanych przez widzów z entuzjazmem. Również orkiestra przegrywała na akademiach i innych okazjach.

Po pewnym czasie na skutek rozbudowy drukarni zlikwidowano scenę i salę. Zarząd Okręgu zwrócił się do Urzędu Opieki Społecznej, który zajmował duże pomieszczenie wraz z salą, o wydzierżawienie na czas określony tejże sali. Odpowiedź była pozytywna, zawarto umowę

i przystąpiono do rozszerzenia pracy kulturalno-oświatowej. Organizowano zabawy taneczne, zaś z dochodu zakupiono większą ilość instrumentów muzycznych oraz rekwizyty teatralne i sprzęt sportowy.

Kilku działaczy — aktywistów postanowiło założyć klub sportowy pod nazwą RKS „Drukarz”, z kilkoma sekcjami: piłką nożną, kolarstwo, tenis stołowy, szachy. Sport rozwijał się bardzo pomyślnie, czego dowodem było zajęcie przez piłkarzy mi-

rząd Oddziału, na czele którego stanęła jako przewodnicząca kol. Z. Pokorowa. Przy dobrej współpracy z Zarządem Okręgu w Gdańsku, zarząd oddziału może się poszczycić wieloma osiągnięciami w pracy związkowej na terenie województwa. Zorganizowano ewidencję wszystkich członków związku z terenu województwa na którym to istnieje kilka drukarni oraz prawie 400-tu członków związku. Nawiązano więź z terenem, zorganizowano wiele akademii i spotkań z udziałem aktywistów związkowych.

Obecnie istnieją w województwie dwie rady zakładowe (OZGraf. i PWHDA w Olsztynie) 5 rad miejskich: Sp. „Grunwald” w Olsztynie, Sp. „Poligraf” w Lidzbarku Warm., Sp. „Drukarz” w Bartoszycach, Zakł. Graf. Przem. Tereznowego w Dziadowie oraz drukarnia WSR w Olsztynie. W dalszym ciągu rozwija się praca kulturalno-oświatowa chociaż warunki lokalowe są fatalne. Brak sali dla zespołów utrudnia w większości organizację wszelkich imprez.

Ale żyjemy przyszłością. Za kilka lat zostanie oddany do użytku nowy budynek dla zakładów graficznych. OZGraf. który zatrudni 400 pracowników i w którym to znajdują pomieszczenie i opiekę wszystkie zespoły.

Dzisiaj w 20-tą rocznicę powstania Olsztyńskich Zakładów Graficznych, Zarząd Oddziału Zw. Zaw. Prac. Poligrafii w Olsztynie, składa tą drogą najserdeczniejsze życzenia wszystkim pracownikom, Dyrekcji, Radzie Zakładowej — wszelkiej pomyślności, dalszej owocnej pracy dla dobra i rozkwitu Polski Ludowej.

Sekretarz Zarz. Oddz. ZZPPol. w Olsztynie (Lewkowicz Mieczysław)

## O PRACY ZWIĄZKU

strzostwa grupy „B”, zaś kolarze byli jednymi z lepszych w województwie. Wielkim sukcesem było zajęcie pierwszego miejsca przez zespół orkiestralny w wojewódzkich eliminacjach organizowanych przez WRZZ zaś koło dramatyczne było czołowym zespołem na terenie Warmii i Mazur.

Po likwidacji okręgu olsztyńskiego Zw. Zaw. Prac. Poligrafii i przeniesieniu okręgu do Warszawy działalność kulturalno-oświatowa i sportowa zaczęła kuleć i tylko dzięki radzie zakładowej OZGraf. oraz jej przewodniczącej kol. Zofii Pokorowej nie doszło do rozwiązania tych że zespołów. W okresie późniejszym Okręg z Warszawy przeniesiono do Gdańska.

W 1959 roku powołano na terenie Olsztyna Za-

**Z** dawnej, kilku osobowej zaledwie załogi introligatorni pracują dziś koleżanki Bronisława Kalasińska, Maria Peldzius i nieoceniony, ratujący często w ostatniej chwili terminy, majster działu Zygmunt Donarski.

Praca wykonywana była przeważnie ręcznie bez pomocy jakichkolwiek maszyn. Wyposażenie składało się zaledwie z dwóch starych gilotyn i jednej blokówki do szycia drutem.

W okresie 20-lecia załoga wzrosła do 26 osób.

Introligatornia otrzymała nowoczesne gilotyny, falcówkę, maszynę do szycia nićmi, zmieniła się też produkcja z akcydensowej na akcydensowo-dzielową.





## NASI JUBILACI



Bronisława Kalasińska



Maria Peldzius



Zygmunt Donarski

## CIASNE ALE WŁASNE

**D**zięki staraniom Rady Zakładowej zorganizowano w bieżącym roku miniaturowy ośrodek wypoczynkowy, który został zlokalizowany w malowniczej miejscowości Rentyny w odległości 20 km od Olsztyna.

Cztery domki i pomieszczenie na kuchnię wyposażono w niezbędny sprzęt, aby zapewnić użytkownikom pewne wygody.

Okoliczne lasy zachęcają do zbierania grzybów, a jezioro, chociaż nie bardzo obfite w ryby, dla cierpliwych wędkarzy może stanowić dużą atrakcję. W przyszłym roku zostaną na jeziorze uruchomione kajaki. Pomimo niezbyt łaskawej pogody w tym roku korzystało z naszego ośrodka 7 rodzin, spędzając przyjemnie czas urlopu i dni wolne od pracy. Rada Zakładowa planuje na przyszły rok dalszą rozbudowę ośrodka, ale zdajemy sobie sprawę z konieczności posiadania pewnych środków finansowych. Jak je zabezpieczyć?... Nad tym pytaniem należy wszcząć dyskusje, a wnioski prosimy przekazać Radzie Zakładowej.

Henryk Chrzanowski



**Z**AŁATWIANIE klientów od godz. 8 do 13 — tak mówi napis w oknie Biura Zamówień OZGraf. Jak jest w rzeczywistości, niech posłuży kilka przykładów.

Oto klientka: Dzień dobry... Wiem że się spóźniłam jest już po godz. 13, chciałam tylko zapytać...

— Słucham panią — staram się być grzeczny.

— Czy można byłoby zamówić — tu wyjmując plik wzorów — kilka formularzy?

— To są druki powszechnego użytku — odpowiadam — i można je nabyć w Przedsiębiorstwie Wydawniczo - Handlowym Druków Akcydensowych.

— Jak to — pyta zdziwiona klientka — to od czego jest drukarnia?

Wchodzi następny spóźniony.

— Chciałem zamówić afisz, sprawa pilna.

— Dobrze, ale jest już godzina 13,30, mamy inne

prace — tłumaczmy nam trętowi.

Ponieważ sprawa imprezy wyłoniła się w ostatniej chwili, afisz trzeba było przyjąć.

— Moje uszanowanie — woła od progu następny klient, — chyba jakiś wpływowy.

— Zaproszonko do druku

— Ale proszę pana, dlaczego nie w godzinach u-

nianiesć poprawkę na wzorze...

— No wie pan, na tym co to przyniosłem tydzień temu. Numeru zamówienia wprawdzie nie pamiętam, ale to było na trzeciej stronie, zaraz po wyrazie „bańka mydlana”.

— Napewno to sobie kolego przypominacie. Przed tym był przecinek.

Miejscowy znał pół personelu Drukarni, więc jego zamówienie powinno być także znane. Odnotowałem więc szczegóły w kalendarzu, by na drugi dzień odnaleźć zamówienie i nanieść poprawkę.

Dochodzi godzina 15,00, jeszcze to, jeszcze tamto. Wreszcie koniec pracy. Wychodzę. W korytarzu zatrzymuje mnie klientka, która już przed rokiem coś u nas drukowała. Pokazuje mi fragment jakiegoś plakatu i zadaje szereg pytań. Wychowanie nie pozwalało mi pozostawić ją „z kwitkiem”. O co chodzi — słucham.

— Ile kosztowałby afisz, na przykład w trzech kolorach?

— O jakich wymiarach? — pytam.

— Obojętnie — A1 lub A2 — brzmi odpowiedź.

— Kolory? Nakład?

— Jeszcze nie wiem — odpowiada miła rozmówczyni. — A wogóle niech mi pan nie zadaje pytań, tylko proszę odpowiedzieć na moje pytanie.

Gdy zażenowany, jeszcze coś bąknąłem, powiedziała mi impertynencko: — Ale pan jest uprzejmy. To tak się załatwia klientów.

Tego dnia obiad mi nie smakował.

(Lecnard Pawłowski)

## GODZINY PRZYJĘĆ

rzędowania? — nieśmiało zwracamy uwagę.

— Zrobicie, zrobicie.

Zrobiliśmy.

Ale to jeszcze nie koniec.

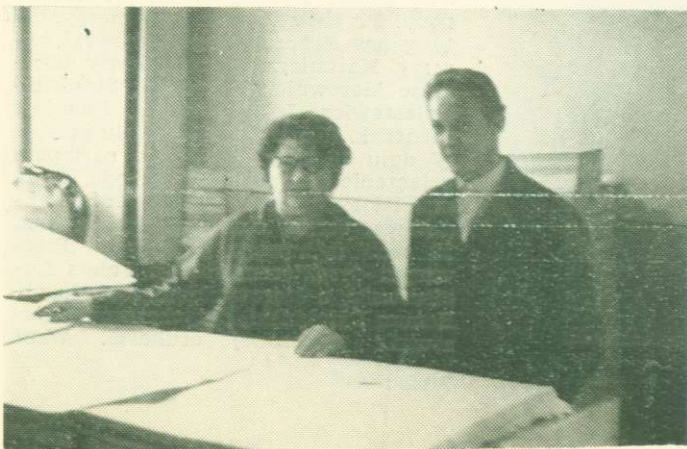
— Czy nie za późno przyszedłem?... w drodze wyjątku załatwcie mnie.

Panie — mówię — druk tego ogłoszenia wymaga pieczętki Kontroli Prasy, proszę pójść...

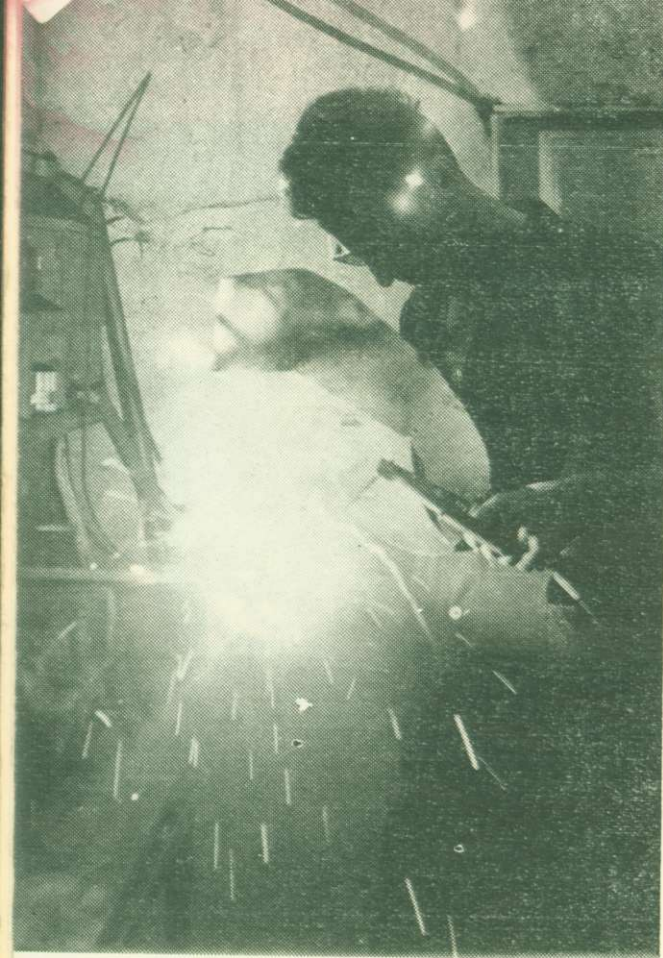
— Co za biurokracja w tej waszej drukarni.

...Załatwcie może mnie państwo w drodze wyjątku?...

Nie może być inaczej, trzeba wejść w położenie przyjezdnej klientki. Na dziesięć zamówionych pieczętek cztery wzory należało czytelnie przepisać, a pozostałym ustalić wymiary. Mijają cenne minuty. Ledwo zatrzasnęły się drzwi za przyjezdną, wchodzi ktoś miejscowy by







20 sierpnia 1965 r.

Pisząc raport pracy w tym dniu cofam się myślami 20 lat wstecz, kiedy po powrocie do kraju z tułaczki po świecie i odnalezieniu rodziny w Olsztynie, rozpocząłem pracę, jako młody maszynista w tworzącej się wówczas Drukarni Państwowej, przemianowanej później na „Olsztyńskie Zakłady Graficzne”.

20 sierpnia 1945 r., poznałem pierwszych towarzyszy pracy. Byli to: delegat CZPGraf. na Okręg Mazurski Jerzy Jorasz, kierownik zakładu F. Tumulski, maszynista Jan Juchniewicz, zecer Mieczysław Małek i dwaj koledzy bez zawodu tj. Benedykt Majewski i Tadeusz Zalewski. W kilka dni później przyłączyli się do naszej grupki zecer kol. Antoni Oskierko. I tak w szóstkę rozpoczęliśmy mozolną pracę nad tworzeniem drukarni. Nie łatwa to była praca. Budynek ten sam, w którym obecnie się mieszczą Olsztyńskie Zakłady Graficzne był zdewastowany, a jedynym śladem po byłej drukarni było kilka kompletów „drewniaków”, trochę linii mosiężnych i puste miejsca po wywiezionych przez okupanta maszynach drukarskich i linotypach.

Po uporządkowaniu budynku rozpoczęliśmy poszukiwania maszyn i urządzeń drukarskich. Już w ostatnich dniach sierpnia 1945 roku, rozpoczęliśmy demontaż maszyn w gruzach drukarni w Mórągu.

Pracując przy demontażu nadających się jeszcze do użytku maszyn, nocę spędzaliśmy pod gołym niebem przy ognisku. Z wyżywieniem było jeszcze gorzej. Żywiliśmy się przywiezioną słoniną i pozyskanym przygodnie chlebem zapijając kawą gotowaną na ognisku. W tych warunkach pozyskaliśmy 2 maszyny pełnoformatowe, 1 półformatową, 3 maszyny dociskowe, kilka ręcznych „bostonek”, oraz trochę wykopanych z gruzów sztegów, klinów do form i kluczy. Z kolei natrafiiliśmy na przeszkodę z uzyskaniem środków transportowych do przewiezienia odzyskanych maszyn do Olsztyna. Z pomocą przyszło wojsko przydzielając samochód i kilku żołnierzy do pomocy.

Zacząła się wycieńczona praca przy odczyszczeniu i montażu zwiezionych maszyn. Wielki wkład pracy w mon-

# CZAS

tażu i uruchamianiu maszyn włożył maszynista Jan Juchniewicz. Nie ma Go już w szeregach drukarzy, lecz dzieło rozpoczęte przez niego i grupę towarzyszy przetrwało. Skromna uroczystość uruchomienia drukarni odbyła się w końcu września 1945 r.

Przy małej maszynce dociskowej zebrała się szczupła załoga. Uruchomienia pierwszej maszyny dokonał kol. Jarosz. Pierwsze odbitki pachnące świeżą farbą wyszły z maszyny. Były to druki zawiadamiające klientów o uruchomieniu drukarni.

W październiku uruchomione zostają dalsze maszyny. Powiększa się załoga. Do pracy zgłaszają się dalsi towarzysze sztuki drukarskiej, zecerzy: W. Krzywicki, P. Meledyn, W. Mucharski, maszyniści: F. Owczarek, T. Glock, oraz koleżanki B. Kalasińska, M. Peldzius, W. Kijak, J. Deonizak, S. Krzyżkowska.

W listopadzie 1945 r., kierownictwo zakładu obejmuje Feliks Lubiszewski. Pierwszymi pracownikami administracji są: Zofia Borszewska (obecnie Naczelnik Wydziału Zatrudnienia i Płacy Zjednoczenia Przemysłu Graficznego), Wiktoria Bernatowicz, Stanisława Juchniewicz, Maria Jankowska, Bernadetta Donarska, Stanisława Milewska, Krystyna Skrzywan.

W końcu 1945 roku, stan zatrudnienia wzrósł do 30 osób. Kolega Zygmunt Donarski organizuje dział introligatorni. Działem tym kieruje do dnia dzisiejszego. W początkach 1946 roku trudności transportowe rozwiązuje otrzymany przez drukarnię stary, pochodzący z demobilu samochód ciężarowy, którego pierwszym kierowcą był Wincenty Wolny.

Kompeltowanie maszyn i urządzeń odbywa się sprawniej. Brygadą transportową kieruje kol. Józef Schwatzina. Drukarnia wzbogaca się w maszyny i sprzęt drukarski, ale odczuwamy nadal brak fachowców. Intensywnie szkoli się nakładaczkę, konieczne staje się szkolenie fachowców. W lutym 1946 r., pierwszym uczniem maszynisty zostaje kol. Jan Malkiewicz.

Część pracowników opuszcza nasz zakład szukając sobie lepszych warunków pracy. W miejsce ich przychodzą nowi. Przybywają kol. kol. maszyniści Zbigniew Pendrak, Jan Jankowski, zecerzy Kazimierz Niholm, który obejmuje kierownictwo zecerni, Stanisław Golaszewicz, Izidor Stecki, Bolesław Zieliński, Roman Zejmo i wielu innych. W dniu 15 sierpnia 1946 r. następuje połączenie drukarni Woj. Urzędu Informacji i Propagandy z Drukarnią Państwową, dzięki czemu przybywa nam 18 osób fachowego personelu. Pierwszym dyrektorem zostaje Feliks Lubiszewski, a kierownikiem zakładu ob. Roman Dziubiński, dotychczasowy kierownik połączonej drukarni. Wraz

**K**IEDY rozpocząłem pracę w Olsztyńskich Zakładach Graficznych (kwiecień 1947 r.), nie było w zakładzie nawet warsztatu naprawczego. W dziale rotacji na małym stoliku zamocowano jedno imadło kowal-  
skie wyposażone w młotek i przecinak.

Wzrost parku maszynowego wymagał opieki. Rozpoczęliśmy organizować warsztaty. Jego stopniowa rozbudowa doszła obecnie do poważnych rozmiarów. Posiadamy obrabiarki, urządzenia, sprzęt i narzędzia wartości kilkaset tysięcy złotych.

W warsztatach pracuje dla potrzeb remontowych siedmiu ludzi. Wykonujemy także usługi na zewnątrz dla przedsiębiorstw naszej branży.

Mieczysław Czulowski  
główny mechanik





# MIJA

z przyjęciem drukarni przyjęliśmy druk gazety „Wiadomości Mazurskie” składanych, odtąd na linotypach, które otrzymał zakład dzięki wydajnej pomocy Gł. Inspektora CZPGraf. Władysława Jakubowskiego. Drukarnia zaczyna pracować na pełnych obrotach. Kłopotów nie brak, lecz drukarnia rozwija się. W trudnym okresie wyjątkowej pracy pod przewodnictwem kol. Kazimierza Lewkowicza i dzięki wsparciu sekretarza Zarządu Okręgu Zw. Prac. Poligrafii kol. Michała Żeka, grono koleżanek i kolegów organizuje we wrześniu 1946 roku amatorski zespół dramatyczny, a następnie orkiestrę mandolinistów oraz chór pod dyr. kol. Bolesława Ostaniewicza.

Wspólna praca zawodowa, jak też praca w zespołach kulturalnych i sportowych wprowadzała koleżeńską atmosferę, jednoczyła załogę, a wiele koleżanek i kolegów związała węzłem małżeńskim.

Rok 1947 i lata następne to okres intensywnego szkolenia uczeni, którzy po ukończeniu nauki zawodu pozostali w większości w naszej drukarni tworząc trzon wykwalifikowanej kadry zakładu.

Mijały lata...

Wiele w drukarni zmieniło się na lepsze. Stare wysłużone maszyny zdobyte z wielkim trudem zostały zastąpione nowoczesnymi maszynami. Zmienił się ludźmi. Ze starych koleżanek i kolegów którzy położyli podwaliny pod dzisiejsze Zakłady Graficzne pozostało niewiele. Część odeszła na zawsze z szeregów braci drukarskiej, część poszła na zasłużony odpoczynek, ale trud ich i pionierska praca nie poszły na marne. Olsztyńskie Zakłady Graficzne rozwinęły się i ledwo się dziś mieszczą w murach starego budynku, który 20 lat temu wydawał się o wiele za duży dla garstki dzielnych i wytrwałych drukarzy — pionierów — poświęcających swe siły dla wydania polskiego słowa drukowanego na prastarej polskiej ziemi.

Właśnie w tym roku, w roku 20-lecia istnienia Olsztyńskich Zakładów Graficznych rozpoczęto budowę nowej drukarni. Za parę lat odbędzie się uroczyste jej otwarcie. Załoga dwukrotnie większa uzyska wspaniałe warunki pracy. Być może historia powstania drukarni pójdzie w niepamięć i tylko mury starego wysłużonego budynku do czasu wyburzenia będą świadkami zmagania i wyjątkowej pracy pionierów sprzed 20 lat.

Tadeusz Juchniewicz

*Ilość pracy i obowiązków sekretarki — pani Zenobii Swiercz rośnie z każdym miesiącem, w miarę wzrostu planów produkcyjnych i poszerzania kontaktów z wydawnictwami na terenie całego kraju.*



## Nie jesteśmy obojętne

W naszym Zakładzie Koło Ligi Kobiet powstało w roku 1959. Liczy ono 36 członkiń. Zadaniem organizacji jest udzielanie wszechstronnej pomocy kobietom-matkom, kobietom samotnym i opuszczonym, kobietom, które borykają się z trudnościami materialnymi i wychowaniem dzieci. Zarząd Koła umożliwia też otrzymanie przez nasze pracowniczki porady prawnej.

Organizacja kobieca organizuje wspólnie z Radą Zakładową wszelkie imprezy odbywające się w naszym zakładzie, jak dzień kobiet, dzień dziecka, choinka noworoczna itp. oraz wszelkiego rodzaju akademie.

Trudno zilustrować dokładnie przebieg działalności w okresie kilku lat, ale trzeba podkreślić, że pracujemy i zbieramy owoce tej pracy. Zorganizowaliśmy bardzo udany pokaz sporządzania surówek, oraz odczyt na temat „świadome macierzyństwo” wygłoszony przez lekarza-specjalistę.

W okresie wakacyjnym organizacja kobieca stara się umieszczać dzieci naszych pracowników na półkoloniach organizowanych przez Miejskie Koło Ligi Kobiet odpłatnie, a nawet jeśli chodzi o pociechy kobiet najmniej zarabiających — bezpłatnie. Pomaga również w umieszczeniu dzieci w żłob-

kach i przedszkolach — bo czasem występują trudności. Kobiety takie zwracają się do naszej organizacji, a ta z kolei interweniuje w PMRN o udzielenie pomocy. Kobiety biedne, mało zarabiające, wielodzietne otrzymują staraniem naszego Koła paczki żywnościowe i niejednokrotnie na skutek interwencji w PMRN — paczki z odzieżą dla dzieci.

Wiele, wiele jest jeszcze do zrobienia, do polepszenia, ale nasze warunki lokalowe i dwuzmianowa praca kobiet nie pozwala na szersze rozwinięcie działalności. Lecz pomimo to kobiety garną się do prac społecznych i pracują nieraz kosztem własnego osobistego czasu. Tu wymienić należy kilka koleżanek: Stanisława Juchniewicz, Anna Pięta, Apolonia Łukaszewicz, Wiktoria Gajdamowicz, Zofia Karmowska, Agata Penger, Zenobia Swiercz i wiele innych.

Na zakończenie apel do naszych kobiet: wstępujcie w szeregi naszej organizacji, dążmy do tego, aby wszystkie nasze Koleżanki pracy były razem z nami, we wspólnym gronie — wtedy jeszcze raźniej i ochoczo będziemy pracować dla dobra ogółu.

ZARZĄD







**S**PORT w naszym zakładzie rozwijał się prawie w parze z zakładem. We wcześniejszych latach powojennych działał tu klub sportowy „Drukarz”. Po kilku reorganizacjach „Drukarz” często zmieniał nazwy i federacje, aż wreszcie nastąpił koniec działalności sportowej w drukarni.

Po kilkuletniej przerwie młodzi entuzjaści założyli ognisko TKKF „Gryf”. Był to maj 1958 r. Początki jak zawsze były trudne. Wybrany zarząd ogniska, nie mając w swych szeregach doświadczonych działaczy sportowych, nie bardzo wiedział od czego rozpocząć pracę. W miarę jednak upływu czasu rosło doświadczenie działaczy, co powodowało z kolei lepszą działalność ogniska. Dzisiaj, po siedmiu latach istnienia ogniska „Gryf” możemy powiedzieć, że zrobiliśmy dużo, aczkolwiek nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich możliwości. Wzmocniona działalność ogniska datuje się od roku 1960. Od kilku lat ognisko nasze zalicza się do najlepszych w woj. olsztyńskim, tak pod względem ilości jak i jakości imprez.

Wzrastała również popularność ogniska na terenie zakładu, o czym świadczy fakt, że np. w roku 1963 ognisko nasze liczyło prawie stu członków, czyli

# SPORT BARDZO DŁUGA MŁODOŚĆ

skupiało ponad połowę załogi.

W swej działalności propagowaliśmy szeroki „asortyment” zainteresowań, a więc: turystykę, sport, kółka zainteresowań (fotografia, orkiestra), sport w rodzinie, spotkania o charakterze towarzyskim i kulturalnym. Nie będę tu wymieniał dokładnych cyfr, przypomnę jednak ogólnie, że w swej dotychczasowej działalności zorganizowaliśmy kilkadziesiąt wycieczek, w tym turystyczno-krajoznawcze, wypoczynkowe, na grzyby, jagody itd. Graliśmy w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, tenis stołowy, szachy, organizowaliśmy zawody lekkoatletyczne, strzeleckie, pływackie, z okazji różnych akcji propagowaliśmy też sport w rodzinie.

Coroczną pozycją w naszej działalności było organizowanie spartakiad zakładowych, których dotąd odbyło się siedem. Z roku na rok cieszyły się one dużą frekwencją, tym bardziej, że mogli brać w nich

udział również członkowie rodzin pracowników.

Braliśmy również sześciokrotnie udział w wojewódzkich zlotach ognisk TKKF, zwyciężając dwukrotnie drużynowo w Olsztynie i Iławie; reprezentanci „Gryfu” odnosili wiele sukcesów indywidualnych.

Duży sukces odnieśliśmy również, zwyciężając dwukrotnie drużynowo w pierwszej Spartakiadzie Okręgowej Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii okręgu gdańskiego.

w Gdańsku o mistrzostwo Polski drukarzy, tenisiści stołowi również uczestniczyli w mistrzostwach Polski w Bydgoszczy.

Działalność naszego ogniska znalazła uznanie zarówno u władz wojewódzkich TKKF, jak i Zarządu Głównego TKKF. Ognisko otrzymywało dyplomy uznania za działalność; otrzymywali je również nasi najbardziej zasłużeni działacze.

Oczywistą jest sprawą, że zdani na własne siły nie byłibyśmy w stanie zrobić tak wiele. Dlatego należy podkreślić szczególną pomoc Rady Zakładowej, z którą bardzo często ognisko współpracuje, Dyrekcji zakładu, władz związkowych oraz niektórych towarzyszy z POP. Należy również podziękować wszystkim aktywistom ogniska.



Otrzymaliśmy również puchar od Zarządu Okręgu ZZPP w Gdańsku za najlepszą działalność sportową w okręgu gdańskim. Wygrywaliśmy często mecze z ogniskami TKKF i zakładami pracy z Olsztyna i z terenu województwa, a ostatnio nawiązaliśmy kontakty sportowe ze sportowcami drukarzami z Grudziądza. Kilkakrotnie reprezentanci naszego ogniska reprezentowali Olsztyn w turniejach szachowych rozgrywanych

Życzeniem Zarządu ogniska jest, aby w zawodach sportowych startowała cała załoga wraz z rodzinami, aby załoga naszych zakładów żyła sportem na co dzień; byłby to wtedy największy sukces w działalności ogniska, w krzewieniu szlachetnych i pożytecznych idei Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

JERZY STANKIEWICZ





# IMIENNA LISTA PRACOWNIKÓW OLSZTYŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH 193

STAN NA DZIEŃ 25.IX.1965 r.

## ADMINISTRACJA 27

1. Górzyński Maksymilian
2. Urbanek Maria
3. Kossarek Stanisław
4. Młotek Anatol
5. Pokora Zofia
6. Krzonkalla Jerzy
7. Zalewski Edward
8. Meledyn Piotr
9. Siemaszko Olga
10. Popławska Bronisława
11. Koziello Irena
12. Wojego Tadeusz
13. Falasz Scholastyka
14. Czulowski Mieczysław
15. Świercz Zenobia
16. Pawłowski Leonard
17. Chrzanowska Irena
18. Wodziński Mieczysław
19. Kupren Teresa
20. Czezelewska Helga
21. Wojnicz Tadeusz
22. Krzysztoń Jerzy
23. Sokołowska Wanda

## ZECERNIA

24. Chrzczon Jerzy
25. Pochmara Stanisław
26. Szematowicz Zbigniew
27. Palmowski Józef
28. Stemplin Tadeusz
29. Korzeb Ignacy
30. Baclawski Eugeniusz
31. Naumowicz Zenon
32. Dominik Stefan
33. Juchniewicz Stanisława
34. Czyczyn Helena
35. Skrzetuski Roman
36. Kupren Tadeusz
37. Ruciński Roman
38. Sagan Witold
39. Salmonowicz Anna
40. Fader Edmund
41. Kopp Waldemar
42. Fogt Jan
43. Sawicki Waldemar
44. Narkowicz Albin
45. Lewkowicz Józef
46. Ruch Otto
47. Plutyński Romuald
48. Olszewski Zdzisław
49. Targoni Józef

## UCZNIOWIE

50. Pyza Leopold
51. Michalski Jerzy
52. Borkowski Zdzisław

## LINOTYPY

53. Żejmo Roman
54. Trzeciak Zenon
55. Grejner Bolesław
56. Listowski Bronisław
57. Stankiewicz Jerzy
58. Michalak Jan
59. Siemaszko Stanisław
60. Pałuska Zbigniew
61. Szymański Adam
62. Targoni Daniela
63. Dominik Barbara
64. Maciaszek Teresa
65. Sagan Zofia

66. Piotrowski Jerzy
67. Barasiński Hubert
68. Leżanko Jan

## MASZYNOWNIA 57

69. Juchniewicz Tadeusz
70. Niestępski Alfons
71. Likszo Zbigniew
72. Górska Genowefa
73. Sakowicz Petronela
74. Więcek Genowefa
75. Poetsch Urszula
76. Cieszyńska Jadwiga
77. Kamiński Franciszek
78. Bednarczyk Melania
79. Gajdamowicz Wiktoria
80. Krajewska Antonina
81. Adamowski Bronisław
82. Czezelewski Mirosław
83. Karmowska Zofia
84. Stankiewicz Teresa
85. Grudzińska Janina
86. Brzozowska Zofia
87. Trypucka Celina
88. Jurołajc Janina
89. Szymańska Zofia
90. Skubisz Maria
91. Martul Wanda
92. Marunowska Zofia
93. Głowačka Halina
94. Przybyłowski Eugeniusz
95. Weryk Weronika
96. Siwińska Janina
97. Adamowska Wanda
98. Sokołowska Benedykta
99. Kropat Wanda
100. Kamińska Wiktoria
101. Lis Maria
102. Majewski Kazimierz
103. Woroniecki Janusz
104. Pendrak Zbigniew
105. Mrozowska Maria
106. Wieliczko Czesław
107. Nejranowski Franciszek
108. Bielawski Marian
109. Blejwas Barbara
110. Malkiewicz Jan
111. Chorak Józef
112. Mierzejewski Szczepan
113. Hołubowska Krystyna
114. Dobolska Renata
115. Hefkaluk Mieczysław
116. Senderska Krystyna
117. Rydzewska Maria
118. Lewandowska Hildegarda
119. Jaszczanin Maria
120. Wiśniewska Renata
121. Zemło Maria
122. Kadelska Halina
123. Topczewska Janina
124. Bednarski Adam
125. Szychulski Krzysztof

## UCZNIOWIE

126. Karkulowski Janusz
127. Stupieńko Jan
128. Stempień Czesław
129. Poniatowski Stanisław
130. Jaworowski Jerzy

## CHEMIGRAFIA

131. Chrzanowski Henryk
132. Michalski Marek

133. Jaworski Wiesław
134. Kwiatkowski Czesław
135. Szpet Henryk
136. Polakowska Marianna
137. Martul Witold

## INTROLIGATORNIA 29

138. Baranowska Jadwiga
139. Kalasińska Bronisława
140. Eichhorst Paweł
141. Gebauer Halina
142. Narkowicz Anna
143. Peldzius Maria
144. Sosnowska Maria
145. Eichhorst Regina
146. Życzko Helena
147. Braun Marta
148. Wleżlak Janina
149. Donarski Zygmunt
150. Kowalewska Longina
151. Stemplin Aldona
152. Wojnicki Marian
153. Galina Hildegarda
154. Nowak Irena
155. Łukaszewicz Apolonia
156. Pałusko Zofia
157. Rytel Ewaryst
158. Sawicki Tadeusz
159. Mrozek Jan
160. Warecki Mirosław
161. Zuromski Stanisław
162. Chrzanowska Alina
163. Mieszczyszyn Janina
164. Mituniewicz Pelagia
165. Nawrocki Jerzy
166. Ruskań Bronisław

## WARSZTATY 5

167. Nowak Paweł
168. Czulowski Zdzisław
169. Ożóg Lucjan
170. Kamiński Jacek
171. Andruszkiewicz Jan

## DZIAŁ GOSPODARCZY 22

172. Penger Agata
173. Urbański Jan
174. Cisak Franciszek
175. Pięta Anna
176. Korszun Aleksandra
177. Stefanowicz Stanisława
178. Giedziun Józef
179. Pietruczeniuk Konstanty
180. Naumowicz Jadwiga
181. Olszewski Konstanty
182. Błażewicz Maria
183. Markunas Olimpia
184. Pietruczeniuk Katarzyna
185. Stepnowska Gertruda
186. Narkun Józef
187. Świerzyńska Jadwiga
188. Piechowska Wanda
189. Schweinzefer Erich
190. Dąbkowski Henryk
191. Jabłońska Józefa
192. Kukiela Kazimierz
193. [Redacted]
194. [Redacted]
195. [Redacted]
196. [Redacted]
197. Baczul Wanda



Oto jest nasz dzień co-  
dzienny, nasze małe  
budowanie, trud uparty  
i niezmienny, nieustan-  
ne kształtowanie.

Nie jesteśmy by spoży-  
wac urok świata, ale  
po to, by go tworzyć  
i przetrwać przez  
czasy jak skałę złota.

Jesteśmy częścią w zes-  
pole, z niego płynie  
nasza siła — żeby  
chleb leżał na sto-  
le, a pracom lam-  
pa świeciła.

Jesteśmy w pol drogi. Droga  
pędzi z nami bez wytchnie-  
nia. Chciałbym i mój  
siad na drogach ocalić  
od zapomnienia.

Cząstka pracy wykonana  
i znów cząstka, i znów  
cząstka, i znów noc,  
i znów od rana do  
cząstki dodana  
cząstka.

„...Wmurowując niniejszy Akt Erechyjny wszyscy na nim podpisani i Aktowi  
temu towarzyszący wyrażają głębokie przekonanie, że wybudowane Zakłady  
Graficzne staną się jeszcze jednym ośrodkiem postępowej myśli politycznej kultu-  
ralnej i technicznej, rozwoju gospodarczego Warmii i Mazur.  
Olsztyńskie Zakłady Graficzne będą jeszcze jednym przyczynkiem do roz-  
woju gospodarczego polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Warmii i Mazurach.”  
(Z Aktu Erechyjnego)



Do Zespołu Olsztynskich Zakładów Graficznych  
 na ręce Dyrektora  
 tow. Maksymiliana Górszyńskiego

Z okazji dwudziestolecia Olsztynskich Zakładów Graficznych składamy Nam, Towarzystwo, nasze najserdeczniejsze życzenia.

Od pięciu lat spod Waszych rąk wychodzą numery naszego tygodnika. Z satysfakcją stwierdzamy, że nasza współpraca układa się jak najlepiej, gładkie dotychczas przebiegi i wyrozumiałość z jaką traktowaliście nasze pierwsze kroki.

Z Dnia Jubileuszu życzymy Zakładom i kierownictwu Olsztynskich Zakładów Graficznych 100 dalszych lat powodzenia i sukcesów w służbie Ziemi Olsztynskiej i ... "Naszej Wsi".

Za Kolegium Redakcyjne "Naszej Wsi"

Redaktor naczelny  
*M. Kamiński*  
 /inż. Włodzisław Kamiński/



TELEFON 20-14-17  
 KASO 21122041  
**WUKACE**  
 KOSZCZOWA 20/21  
 01-630-0001  
 021-0-432

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE  
**WYDAWNICTWO  
 KATALOGÓW  
 I GENNIKÓW**  
 WARSZAWA, UL. WILSKA 12b

Olsztynskie Zakłady  
 Graficzne

Olsztyn,  
 ul. 22 Lipca 7

WARSZAWA

WARSZAWA

WARSZAWA, DNIA 18. IX. 1955

Z okazji XI-lecia przesyłamy Dyrekcji i Zakładom Waszego Zakładu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Jednocześnie wyrażamy nasze zadowolenie z pełnej zrozumienia i koleżeństwa współpracy pomiędzy naszymi Przedsiębiorstwami.

DYREKTOR

*[Signature]*



**AGENCJA WYDAWNICZA "RUCH"**

WARSZAWA, UL. WILSKA 12b, tel. 20-14-17, 20-14-18, 20-14-19, 20-14-20, 20-14-21, 20-14-22, 20-14-23, 20-14-24, 20-14-25, 20-14-26, 20-14-27, 20-14-28, 20-14-29, 20-14-30, 20-14-31, 20-14-32, 20-14-33, 20-14-34, 20-14-35, 20-14-36, 20-14-37, 20-14-38, 20-14-39, 20-14-40, 20-14-41, 20-14-42, 20-14-43, 20-14-44, 20-14-45, 20-14-46, 20-14-47, 20-14-48, 20-14-49, 20-14-50, 20-14-51, 20-14-52, 20-14-53, 20-14-54, 20-14-55, 20-14-56, 20-14-57, 20-14-58, 20-14-59, 20-14-60, 20-14-61, 20-14-62, 20-14-63, 20-14-64, 20-14-65, 20-14-66, 20-14-67, 20-14-68, 20-14-69, 20-14-70, 20-14-71, 20-14-72, 20-14-73, 20-14-74, 20-14-75, 20-14-76, 20-14-77, 20-14-78, 20-14-79, 20-14-80, 20-14-81, 20-14-82, 20-14-83, 20-14-84, 20-14-85, 20-14-86, 20-14-87, 20-14-88, 20-14-89, 20-14-90, 20-14-91, 20-14-92, 20-14-93, 20-14-94, 20-14-95, 20-14-96, 20-14-97, 20-14-98, 20-14-99, 20-14-100

Z okazji 20 rocznicy rozpoczęcia działalności przez Wasze Zakłady - Agencja Wydawnicza "Ruch" przesyła serdeczne gratulacje.

Jednocześnie pragniemy gorąco podziękować kierownictwu i wszystkim pracownikom Zakładów za całą i koleżeńską współpracę.

Ściszmy, że podobnie będą się układały nasze kontakty w latach następnych - i śladem tym serdecznie życzymy nam zyczenia dalszego rozwoju Zakładów i wszelkiej powodności dla całej Załogi.

Z-ca Dyrektora  
 d/s Technicznych  
*[Signature]*  
 /inż. Władysław Kozłowski/

Dyrektor  
*[Signature]*  
 Józef Kozłowski



**Polska Zjednoczona Partia Robotnicza**  
KOMITET WOJEWÓDZKI  
w OLSZTYNIE

Do  
Dyrekcji,  
Podstawowej Organizacji Partyjnej  
i Samorządu Robotniczego  
Olsztyńskich Zakładów Graficznych  
w Olsztynie.

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji XX-lecia Olsztyńskich Zakładów Graficznych Komitet Wojewódzki PZPR przekaże Wam serdeczne gratulacje i podziękowanie za ofiarną pracę, za właściwą postawę społeczną wobec odpowiedzialnych i trudnych zadań spoczywających na pracownikach poligrafii.

Życzymy Wam dalszych osiągnięć w pracy, rozwijania samorządności i ugruntowania wśród całej załogi poczucia odpowiedzialności za stawiane przed Wami zadania.

Życzymy Wam osiągnięć w wychowywaniu i kształceniu nowych kadr dla stale rozwijającej się olsztyńskiej bazy poligraficznej, a także wiele radości i szczęścia w życiu osobistym.

Sekretarz PZPR  
/ Mickiel I P L A S /

Olsztyn, 22.IX.1965 r.



DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji Waszego Święta - XX-lecia działalności Olsztyńskich Zakładów Graficznych przesyłamy Wam serdeczne gratulacje i pozdrowienia. Wasze Zakłady odberowane z gruntem, uruchomione dzięki ogromnemu wysiłkowi i poświęceniu pionierów drukarstwa polskiego na Warmii i Mazurach spełniają doniosłą rolę w życiu regionu. Z misją OZGRAF, wyśmienitego pióra - "Głosu Olsztyńskiego", sobotni tygodnik "Nasza Wied", miesięcznik "Warmia i Mazury", kwartalnik "Komunisty Mazursko - Warmińskiej", setki książek, broszur i wydawnictw ulotnych. Praca drukarni jest ważną częścią działalności informacyjno-propagandowej. Wasze dotychczasowe osiągnięcia uzyskane w trudnych warunkach technicznych starych zakładów posiadają tyżiś przekonanie, że z obuwia przesłania do użyciu nowej drukarni nastąpi dalszy, szybki rozwój olsztyńskiego drukarstwa.

Życzymy Wam Drodzy Towarzysze jak najlepszych wyników w Waszej trudnej, ale pięknej pracy, życzymy również wiele szczęścia Wam i Waszym rodzinom.

Kierownik Zakładu  
Jerzy Szymanski